

ISSN 1641-0327

Nr 4 (142) KWIECIEŃ 2014

# don Bosco

K O Ś C I Ó Ł   R O D   A   S Z K O Ł A



## Święty Jan Paweł II



# Maryja, mama na każdy dzień

Pascual Chávez Villanueva przypomina nauczanie ks. Bosko



Przechowuję w pamięci bardzo piękne wspomnienie z dzieciństwa. Miałem zaledwie 9 albo 10 lat, kiedy miałem sen. Był to sen, który wycisnął niezatarte znamię na moim życiu. Ujrzałem grupę chłopców zabierających się do gry. W jednej chwili zabawa przerodziła się w zacieklą walkę: w ruch poszły pięści, kopniaki, wyzwiska i, niestety, także przekleństwa.

## Wzięła mnie dobrotliwie za rękę

Przystąpiłem do ataku. Wtem jakiś dostojny Pan powstrzymał mnie, wskazując mi na zupełnie inny sposób uczynienia chłopców lepszymi. Zaraz potem pojawiła się cudowna Pani, czuła i piękna: Dała mi znak, abym się do niej zbliżył. Byłem zmieszany, wzięła mnie za rękę. Ten gest subtelnej, matczynej dobroci zdobył mnie na zawsze. Nigdy nie oderwałem się od tej dłoni, przeciwnie, zawsze trzymałem się jej kurczowo, do końca... Od dziecka przyswajałem religijny klimat i maryjną pobożność. Maryja była u nas domownikiem. Każdego wieczora był odmawiany różaniec w rodzinie, modlitwa Angelus wymierzała dokładnie rytm naszego dnia, o godzinie szóstej rano, w południe i o szóstej wieczorem. Nauczyłem się od mamy czcić i obchodzić święta Maryi, dając temu wyraz poprzez nabożeństwa ludowe, jakie były praktykowane wszędzie tam, gdzie żyłem. Było wiele form tego trzymania Jej za rękę...

Przypominam sobie ostatnią noc, która poprzedziła moje wstąpienie do seminarium. W ubogim domku w Becchi mama przygotowywała mój bagaż. Wybrała ten moment, aby coś ważnego mi powiedzieć: Mój Janku, kiedy urodziłeś się,

poświęciłam cię Matce Boskiej, a kiedy zaczęłaś naukę, polecałam ci zawsze nabożeństwo do tej naszej Matki. Teraz polecam ci, byś oddał Jej się cały. Moja święta mama wiedziała, że w tamtych czasach istniała przerażająca wysoka śmiertelność dzieci, zarówno w chacie ludzi ubogich, jak i pałacu królewskim. „Poświęciłam cię” znaczyło: Powierzyłam cię Maryi, ofiarowałam, cię Jej, należysz do Niej! Jest to akt ufego zawierzenia Mamie, która wszystko może.

Spodziewamy się wiele od tego, kto wiele może. Powtarzałem innym to, co wielokrotnie słyszałem od swojej matki. I dlatego, kiedy znalazłem się wśród chłopców, przekazałem im ten sam styl pobożności: to nie jest odświętne ubranie, które się wkłada tylko w niedzielę, ale spotkanie codzienne, rodzinne, powszednie z Maryją, mamą na każdy dzień!

## Teraz i w godzinę śmierci naszej

Uczniowie salezjańscy, którzy z wielką miłością i skrupulatną dokładnością napisali tak wiele o mnie, zauważyli, że w moich ostatnich modlitwach, odmawianych na łożu śmierci, nie pojawia się wezwanie Maryjo Wspomożycielko, które wypowiadają moje wargi, ale prośba: Matko, Maryjo Najświętsza, Maryjo, Maryjo. Czy stało się to przez moje zapomnienie? Nie! Oczywiście, można to wyjaśnić.

Pod koniec życia, w skrajnej agonii, ostatecznie zrozumiałem wszystko. Właśnie chciałem umrzeć jak dziecko, które miało sen 62 lata temu. Z Maryją, która dobrotliwie wzięła mnie za rękę, szepcząc: Och, Matko... Matko... otwórz mi drzwi raję. ■

■ **Pasqual Chávez Villanueva**  
były Przełożony Generalny  
Towarzystwa Salezjańskiego

Gdziekolwiek  
jesteśmy,  
możemy  
i powinniśmy  
dążyć do życia  
doskonałego.

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat  
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),  
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),  
ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński,  
koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB,  
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB,

ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,  
Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA,  
s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA,  
Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,  
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA,  
s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl  
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:  
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



## Nowy przełożony Zgromadzenia Salezjańskiego

Kapituła Generalna 27. wybrała nowego przełożonego generalnego i zarazem X następcę księdza Bosko. Został nim ks. Ángel Fernández Artime, dotychczasowy inspektor Argentyny.

– Powierzam się Panu. Prośmy księdza Bosko i Maryję Wspomożycielkę, aby nam i mnie towarzyszyli – powiedział nowy przełożony tuż po wyborze.

Ks. Ángel Fernández Artime urodził się 21 sierpnia 1960 r. w Hiszpanii. Pierwsze śluby złożył 3 września 1978 roku, a śluby wieczyste 17 czerwca 1984 r. w Santiago de Compostela. Został wyświęcony na kapłana 4 lipca 1987 r.

Nowy przełożony generalny wcześniej był delegatem inspektorialnym ds. duszpasterstwa młodzieży, dyrektorem szkoły w Ourense, radcą inspektorialnym oraz wikariuszem inspektora, a w latach 2000-2006 inspektorem w Leónie. W 2009 roku został mianowany inspektorem Argentyny (inspektoria południowa). Miał również okazję spotykać się i współpracować z ówczesnym arcybiskupem Buenos Aires, kard. Jorge Mario Bergoglio, dziś papieżem Franciszkiem. ■

## OD REDAKCJI

Pasjonującą rzeczą jest spotkać świętego czy mistyka w jego całej, konkretnej rzeczywistości. Bez wątplenia wielu z nas miało to szczęście spotkać się osobiście z Janem Pawłem II i te spotkania zapamiętaliśmy na zawsze. Przed nami czas kanonizacji, uznania przez Kościół świętości naszego Papieża i postawienia go jako wzoru do naśladowania w naszej drodze do świętości. Jest i będzie naszym orędownikiem u Boga.

Święty na dziś, a takimi pragniemy być - to człowiek łączący radykalizm w stosunku do siebie z wyobraźnią miłosierdzia w stosunku do bliźnich, tak go definiował sam Jan Paweł II, co też czynił. Miejmy odwagę nie tylko go podziwiać, lecz i naśladować; W ten sposób sami staniemy się wzorem dla młodych, jak dokonywać właściwych wyborów w codziennym życiu.

*ks. Adam Świta*  
salezjanin, redaktor naczelny

## SPIS TREŚCI

<b>SZKOŁA I WYCHOWANIE</b>	4 - 7	Teatr szkołą świętości
<b>KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE</b>	8 - 9	
<b>NASZE MISJE</b>	10 - 11	Nigeria: Być do dyspozycji Boga
<b>WIARA I WYCHOWANIE</b>	12 - 13	Wszyscy możemy być święci
<b>HISTORIA SALEZJAŃSKA</b>	14 - 15	Kardynał Trochta skazany jako szpieg Watykanu
<b>WIARA I WYCHOWANIE</b>	16 - 17	Wielki Tydzień w rodzinie
<b>WYCHOWANIE</b>	18 - 19	Miłość jest domem
<b>POKÓJ PEDAGOGA</b>	20	Czy nauka to jedyne zadanie dziecka?
<b>RELIGIA W SZKOLE</b>	21	Konsekwencja i cierpliwość gwarancją sukcesu pedagogicznego
<b>Z DUCHOWOŚCI SALEZJAŃSKIEJ</b>	22	Złe wychowanie
<b>SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO</b>	23	Nie teatr, a „teatrzyk”
<b>POD ROZWAGĘ</b>	24	Im bardziej kaczki nie ma, tym bardziej kaczka leczy
<b>PRAWYM OKIEM</b>	25	Dziesięcioro rodziców? Nie ma sprawy!
<b>PRZECZYTAJ, OGLĄDNIJ, POMYŚL</b>	26	

## Zapraszamy do współpracy z Don Bosco

Podzielcie się swoim doświadczeniem, umiejętnościami rozwiązywania problemów, metodami pedagogicznymi, wskazówkami na dobry kontakt z uczniami.

**Napiszcie: [redakcja@donbosco.pl](mailto:redakcja@donbosco.pl)**

Najciekawsze teksty zostaną opublikowane w „Don Bosco” i na naszej stronie internetowej.

# Teatr szkołą świętości



fol. *Maryna Korezyńska*

Teatr stwarza ogromne możliwości pozytywnego wpływu na rozwój młodego człowieka w sferze emocjonalnej, poznawczej, edukacyjnej i wychowawczej – mówi ks. Mariusz Lach, salezjanin, dyrektor istniejącego przy KUL teatru ITP.



fol. *Archivum*

■ **Grażyna Starzak**  
dziennikarka, uczestniczy  
w radzie programowej  
Centrum Jana Pawła II  
*Nie lękajcie się!*

**P**ierwsze przedstawienie teatralne w salezjańskim oratorium w Valdocco, na przedmieściach Turynu, wystawiono 29 czerwca 1874 r. Okazją ku temu było bierzmowanie, którego podopiecznym oratorium udzielił abp Luigi Fransoni.

## Sekret księdza Bosko

W tym dniu młodzieżowa grupa teatralna stworzona przez ks. Jana Bosko wystawiła komedię „Kapral Napoleona” napisaną przez ks. Carpano, przyjaciela twórcy oratorium. Dwa lata później ks. Bosko zyskał pomocnika. Był nim młody szlachcic Carlo Tomatis, który w czasie, gdy ks. Bosko spowiadał, bawił chłopców skeczami, farsami, uczył ich pantomimy i zainteresował teatrem lalek czy też – jak się wtedy mówiło – marionetek. W latach 1847-1852 ks. Bosko organizował przedstawienia dydaktyczne biorąc tematy z historii zbawienia. Pisał też przedstawienia o systemie metrycznym, który wtedy upowszechniał się w Piemoncie.

W 1851 r. w Valdocco uruchomiono przenośną scenę, którą rozkładano w jednej z sal. Wystawiano tam komedie, operetki, dramaty historyczne i fragmenty powieści. Grano je w obecności władz miejskich i kościelnych. Święty z Turynu uznał, że teatr jest doskonałym narzędziem kształtującym postawy młodych ludzi. Obserwując młodzież, doszedł do wniosku, że najwięcej doznań i emocji dostarcza im udział w przedstawieniu. I dlatego pytany o sekret powodzenia oratorium ks. Jan Bosko wymieniał m.in. działalność stworzonego przez siebie teatryku.

Teatr – według księdza Bosko – obok świąt, muzyki, śpiewu, wycieczek i radosnej rekreacji – wpisuje się w „pedagogię radości”. „Teatr służy radości, a ściślej tworzeniu środowiska pełnego radości. Dydaktycznie ma pouczać i pomagać wychowankom w przyjmowaniu prawd wiary i moralności jako swoje” – mówił i pisał ks. Bosko.

Aby ten cel został osiągnięty, przedstawienia musiały być wedle jego wskazówek: „radosne, moralne, proste, nigdy brutalne, zbyt poważne lub tragiczne”.

### Same zalety teatru

– Trudno nie zgodzić się z ks. Bosko. Przygotowanie przedstawienia, co zawsze jest pracą zespołową, udział w nim stwarza ogromne możliwości pozytywnego wpływu na rozwój młodego człowieka w sferze emocjonalnej, poznawczej, edukacyjnej

i wychowawczej – komentuje ks. Mariusz Lach, salezjanin, dyrektor istniejącego przy KUL teatru ITP (Inicjatywa Teatralna Polonistów). – Działania teatralne stanowią nie tylko wspaniałą rozrywkę i zabawę, ale także pozwalają na aktywne spędzanie wolnego czasu. Przede wszystkim jednak uruchamiają wyobraźnię,

zaspokajają potrzebę twórczego działania, podnoszą poczucie własnej wartości, kształtują poprawną wymowę i uczą współpracy w grupie – dodaje ks. Lach.

Powstały w 2001 r. teatr ITP, w którym grają studenci różnych kierunków i różnych lubelskich uczelni, stał się znany w całej Polsce. Aktorzy KUL-owskiego teatru przyznają, że zdobyli tam nie tylko wiele cennych umiejętności. Dla nich ważne jest też to, że teatr ukształtował ich osobowość.

Paweł Grzesik, krakowianin z salezjańskiego ruchu młodzieżowego, kierując zespołem teatralnym przy Oratorium Świętokrzyskim wykorzystywał metodę zwaną „drama”. – To zarówno metoda psychoterapeutyczna, rodzaj wielkiej gry fabularnej, metoda pracy nad przedstawieniem, jak i forma dydaktyczna stosowana w szkole. Dobrze poprowadzona może być wykorzystywana do osiągnięcia wielu celów. Są to: harmonijne rozwijanie zmysłów, poczucia rytmu, plastyki ruchu, przełamywanie barier w grupie, ćwiczenie ekspresji, empatii, umiejętność komunikacji, mowy ciała, wrażliwości estetycznej, rozwijanie wyobraźni itd. – opowiada o swojej pracy Paweł Grzesik.

### Jak być postacią

Tej, polecanej przez niego, metody nie można jednak mylić z prawdziwym teatrem. – W czasie „dramy” nie mówi się o odgrywaniu postaci, ale o byciu postacią. Uczestnik jest w roli i nie ma to celu artystycznego, lecz poznanie prowadzące do zmiany postaw, czyli w efekcie rozwój uczestników – wyjaśnia.

Daje przykład sytuacji, gdy opiekun grupy te-

atralnej wie, że ma w swoim zespole nastoletnie osoby, które, mimo że opowiadają się za abstynencją nieletnich, często piją alkohol pod wpływem nacisku kolegów. – Na zajęciach proponujemy zaimprovizowanie scenki, w której dochodzi do konfrontacji postaci namawiającej do spożywania alkoholu

i postaci, która pić nie chce. Często po takich zajęciach ktoś przekonuje się, że łatwiej byłoby mu teraz odmówić – opowiada przebieg takiego eksperymentu Paweł Grzesik.

Dlaczego tak się dzieje? Mój rozmówca wyjaśnia, że w czasie improwizacji postaci mają szansę się wypowiedzieć, poszukać argumentów, zmierzyć się z naciskiem (abstynent) i wywierać nacisk (namawiający). Zaangażowanie w rolę sprawia, że uczestnicy realnie poznają emocjonalny wymiar sytuacji nacisku, mogą się nawzajem obserwować, odkryć, w jaki sposób są zmuszani, i dlaczego zmuszają innych do picia. – Jednakże dla wielu najważniejszy jest fakt, że odmawiając picia w czasie ćwiczenia, przełamali pewną psychologiczną barierę. Teraz mogą już powiedzieć sobie: „Umiem odmawiać!”, i taki obraz siebie przechowują w pamięci. Mimo że scenka była poniekąd fikcyjna, przyniosła realne doświadczenie asertywności – podkreśla Paweł Grzesik. W jego opinii metodę „dramy” może zastosować w pracy z młodzieżą każdy wychowawca, który choć pobieżnie interesuje się teatrem.

**Teatr może być fantastycznym narzędziem wychowawczym, mogącym głęboko formować i mentalność, i psychikę ludzką, nawet wpływać na zdrowie fizyczne, a więc kształtować wszystkie sfery życia człowieka.**

*Izabela Drobotowicz-Orkisz,  
twórczyni Teatru Hagiograf*

Nauczyciele, animatorzy teatrów szkolnych.  
**Napiszcie o swoich dokonaniach, przyslijcie zdjęcia z przedstawień.**  
[redakcja@donbosco.pl](mailto:redakcja@donbosco.pl)

## Teatr musi nieść prawdę

Anna Pawluczuk, pedagog ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Toruniu, w swojej pracy często wykorzystuje formy teatralne. – Kontakty dziecka ze sztuką, w tym z teatrem, umożliwiają wszechstronny rozwój, kształtują osobowość i wykazują działania terapeutyczne. Teatr jest swego rodzaju syntezą różnorodnych dziedzin sztuki. Wybierając dla swoich uczniów tę formę działania, wiem, że daje ona im szerokie pole do popisu i nie pozwala być biernym żadnemu z nich – przekonuje pedagog z Torunia.

Anna Pawluczuk zwraca uwagę, że prowadzenie kółka teatralnego w szkole, warsztaty teatralne w klasie muszą wzbudzać zaniepokojenie, bo wtedy łatwiej jest osiągnąć zamierzone cele. – Różnorodne techniki i formy działań, które stosuję w swojej pracy, znaleźć można w poradnikach, przewodnikach i opracowaniach z zakresu teatru, psychologii, pedagogiki, socjologii. Niektóre pomysły zrodziły się w trakcie pracy z dziećmi. Na podstawie zdobytych doświadczeń może stwierdzić z całą pewnością, że edukacja teatralna, sprzyjając kształtowaniu kreatywności, pozwala dzieciom lepiej zrozumieć to, czego teraz doświadczają oraz przygotować je do tego, z czym się mogą spotkać w przyszłości. – Dzięki wiedzy i nabytym umiejętnościom moi wychowankowie będą mogli lepiej poradzić sobie z problemami wciąż zmieniającego się współczesnego świata – dodaje Anna Pawluczuk.

– Teatr może być fantastycznym narzędziem wychowawczym, mogącym głęboko formować i mentalność, i psychikę ludzką, nawet wpływać na zdrowie fizyczne, a więc kształtować wszystkie sfery życia człowieka – mówi Izabela Drobotowicz-Orkisz, twórczyni i dyrektor krakowskiego Teatru Hagiograf im. św. Teresy z Lisieux. – Jest tylko jeden warunek. Widząc, jak młodzież przyjmuje moje prace teatralne i filmowe przekonałam się, że młodzi ludzie potrzebują odważnego przekazywania im prawdy. I prawdziwa sztuka – czy to jest teatr, czy to jest film, musi tę prawdę nieść. Wtedy autor, wykonawca i wychowawca osiągną swój cel. ■





**Podczas pracy z wykorzystaniem technik stosowanych w teatrze warto pamiętać o kilku zasadach:**

**Zasada pierwsza:**

zacząć od ćwiczeń rozgrzewających, aby przejść do merytorycznych.

**Zasada druga:**

od konkretnego do abstrakcji. Treści abstrakcyjne łatwiej zrozumieć, jeśli zostaną poprzedzone konkretnymi.

**Zasada kontrastu.**

Mówi ona, że ćwiczenia należy tak przeplatać, aby na przemian aktywizowały różne sfery, np. po ćwiczeniach spokojnych proponujemy dynamiczne, po emocjonalnych – intelektualne itd.

**Zasada uspołeczniania.**

Od ćwiczeń, które wykonują wszyscy razem, poprzez ćwiczenia indywidualne, do ćwiczeń, w których osoby współpracują ze sobą. Od pomieszczeń do pleneru. Na początku trzeba uzyskać skupienie. Dopiero potem można wyjść w plener, który bardziej rozprasza.



**Myśli księdza Jana Bosko o teatrze spisane przez ks. Giulia Barberis w tzw. Cronachette.**

Teatr – jeśli dobrze dobierze się repertuar – jest szkołą świętości. Ubogaca intelektualnie wychowankę. Uczy go praktycznej przezorności, potrzebnej do codziennego życia. Pomaga dogłębnie zrozumieć ludzi i ludzką społeczność. Rozbudza w młodych radość, którą żyją na wiele przed przedstawieniem, w jego trakcie i wiele dni po nim. Rozbudza więzi łączące wychowanków z salezjanami i dziełem salezjańskim. Polaryzuje wokół dobra myśli wychowanków, oddala złe myśli i rozmowy. Przyciąga do domów salezjańskich wciąż nowych wychowanków.





**RZYM – Z OBRAD KAPITUŁY**

**Nowe wyzwania**

Kapituła Generalna poza przyjętym porządkiem rozpoczęła też prace nad studium sytuacji Zgromadzenia Salezjańskiego na świecie. Studium ma rozpoznać priorytetowe wyzwania stojące przed zgromadzeniem oraz określić najważniejsze działania na lata 2014-2020. Praca odbywała się w komisjach, a wyniki dyskutowane były na posiedzeniu ogólnym.

**Na Bliskim Wschodzie**

Salezjańska Inspektorja Bliskiego Wschodu, która powstała przeszło 100 lat temu, obejmuje aktualnie siedem krajów. W czasie słówka na dobranoc, wygłoszonego podczas kapituły, jej przełożony, ks. Abuna Munir El Rai, powiedział: „Jest to jedna z najbardziej skomplikowanych inspektorii zgromadzenia z uwagi na różnice kulturowe i językowe, historię i tradycję, różnorodność wyznań chrześcijańskich i Kościołów wschodnich, konflikty pomiędzy różnymi krajami, nierozwiązaną kwestię palestyńską, większość muzułmańską” – wyjaśnia ks. inspektor. Jest to inspektorja, która obejmuje liczne miejsca, które są święte dla trzech wielkich religii monoteistycznych i liczy nieco mniej niż 100 salezjanów w 13 wspólnotach

i w siedmiu krajach: Palestyna, Izrael, Syria, Liban, Egipt, Turcja i Iran. Gdy chodzi o salezjańskie wspólnoty wychowawcze, ich znaną cechą jest otwartość na młodzież i dorosłych różnych wyznań chrześcijańskich i obrządków; rośnie także zainteresowanie uchodźcami i uciekinierami.

**Oczami młodzieży**

Grupa młodzieży włoskiej zainicjowała podczas kapituły projekt Twoimi oczyma. Bierze w nim udział około 30 młodych ludzi w wieku od 17 do 25 lat, należących do Salezjańskich Kółek Filmowych. Jest to młodzież z oratoriów i studenci Wydziału Komunikacji Społecznej Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego. Projekt zakładał produkcję materiału cyfrowego (wywiady, wideo, krótkie klipy...) za pomocą tradycyjnych narzędzi audiowizualnych, a także smartfonów i diapozytywów hybrydowych. Te filmiki znajdują się na facebookowym profilu Salesiani Don Bosco Italia.

**Z danych statystycznych**

Na całym świecie w 1800 domach kanonicznie erygowanych pracuje przeszło 15 tys. członków zgromadzenia.

**WROCLAW**



**Trudne sprawy po raz 150.**

Tematy ich audycji dotyczą najtrudniejszych problemów życia. Odważnie wkraczają w osobiste doświadczenia człowieka, ale i w życie społeczne. Kościół, polityka, pedofilia, homoseksualizm, wychowanie, patriotyzm, gender to tylko niektóre z omawianych zagadnień. Do dyskusji zapraszają najlepszych: ojca Leona Knabita, prof. Jana Miodka, Roberta Malejonka, Jarosława Gowina, Jerzego Bahra. I choć program rozpoczyna się późnym wieczorem to gromadzi liczną grupę wiernych słuchaczy. Audycja Trudne sprawy Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu emitowana od 2005 roku w Katolickim Radiu Rodzina doczekała się już swojego 150. wydania. – Wyjątkową odwagą, bystrością i wiedzą obdarzona jest młodzież współrealizująca audycje – mówi ks. Jerzy Babiak, opiekun szkolnego koła radiowego, jednocześnie autor i lider Trudnych spraw.

**POLSKA**

**Telewizja Trwam ogólnie dostępna**

Telewizja Trwam rozpoczęła nadawanie na multipleksie cyfrowym. Dzięczynny mszy św. na Jasnej Górze przewodniczył abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Mówił on w homilii: – To nasze zjednoczenie na Eucharystii w „Wieczniku Narodu” i przekaz mszy św. na multipleksie jest kolejnym znakiem zwycięstwa Maryi w historii zmagania o prawdę i wolność. To prowadzi nas nie do triumfalizmu, ale do większej odpowiedzialności za kształt ojczyzny i wiary Kościoła w Polsce. (RED)

**PIŁA**



**Ks. Jarosław Wąsowicz - Człowiek Roku 2013**

W Poznaniu odbyła się gala wręczenia nagród w plebiscycie Człowiek Roku 2013. Jednym z laureatów został salezjanin ks. Jarosław Wąsowicz z Inspektorii Piłskiej, który zwyciężył w kategorii Działalność Społeczna i Kultura. Ks. Jarosław jest krajowym duszpasterzem kibiców i inicjatorem wielu akcji społecznych.



**PAPIEŻ FRANCISZEK**

Fot. L. Observatore Romano

Jezus nie prowadzi dialogu z szatanem, jak uczyniła Ewa w ziemskim raju. Jezus dobrze wie, że nie da się prowadzić dialogu z szatanem, bo ten jest przebiegły. Dlatego Jezus, zamiast wchodzić w dialog na wzór Ewy,

wybiera schronienie w Słowie Bożym i odpowiada z mocą tego Słowa. Pamiętajmy o tym w chwilach pokus, jakie na nas przychodzą: żadnych argumentów wobec szatana, ale zawsze obrona Słowem Bożym.

**ODESSA**

Fot. Aliona Riubczuk

**Komputeryzacja szkoły**

Salezjańska szkoła i przedszkole „Narnia” w Odessie istnieją od 2006 roku. To jedyna

na Ukrainie szkoła podstawowa prowadzona przez Kościół rzymskokatolicki. W „Narni” uczy się 68 dzieci w szkole podstawowej oraz 78 dzieci w przedszkolu. Liczba ta stale wzrasta (w tym roku o 30 proc.). Dzięki pomocy Salezjańskiej Prokury Misyjnej z Bonn udało się zrealizować projekt komputeryzacji szkoły. Powstała nowoczesna klasa komputerowa, z tablicą multimedialną, a każdy gabinet został wyposażony w notebook.

**NOWY JORK****Salezjanie w Komisji  
ds. Rozwoju Społecznego ONZ**

W Nowym Jorku odbyła się 52. sesja Komisji ds. Rozwoju Społecznego. Uczestniczyli w niej także salezjanie. Wśród omawianych kwestii wyróżniały się następujące: rola rodziny w zrównoważonym rozwoju; szczególne zainteresowanie dziewczętami i kobietami; zapewnienie, aby chłopcy i młodzi mężczyźni nie byli wykluczeni; nowe odniesienie do nierówności; doświadczenie związane z migracją młodzieży z wyboru lub z braku możliwości rozwoju we własnym kraju. Wkład salezjański w obrady komisji dał się poznać na różnych poziomach. (ANS)

**STALOWA WOLA****Radio w michalickim oratorium**

W michalickim oratorium w Stalowej Woli rozpoczęło nadawanie radio. To inicjatywa, z którą wyszedł wolontariusz Michał Łyczek wraz z kl. Pawłem Długoszem. Audycje nadawane z radiowęzła to dobra muzyka, audycje edukacyjne z chrześcijańskim przesłaniem oraz wywiady. Radio cieszy się dużym zainteresowaniem wśród dzieci. Rozgłośnia nazywa się „ORadio”, co jest skrótem włoskiego „La ora di Dio” – godzina Boga. Chcemy, aby rozgłośnia przynosiła radość, pomagała w pogłębianiu wiary – uważają michalicy ze stalowowolskiego oratorium.

[www.michalici.pl](http://www.michalici.pl) 

**Odeszli do Pana  
z Rodziny Salezjańskiej**

† **Ks. Józef Wittbrodt**, w 79. roku życia,  
62. ślubów zakonnych i 53. roku kapłaństwa.

† **Józef Grzendziński**, w wieku 64 lat,  
ojciec ks. Krzysztofa.



# Nigeria: Być do dyspozycji Boga

Ks. Krzysztof Niżniak spędził w Afryce niemal 20 lat. – Afryka może dać nam nowy sposób patrzenia na życie – mówi.



Krzysztof Niżniak, jak mówi, wzrastał w klimacie salezjańskim w salezjańskiej parafii w Sobinie. Już w szkole podstawowej budziło się w nim powołanie. – Głos szeptał do serca – opowiada. Trafił więc szybko do salezjańskiego seminarium i tu już wiedział, że powinien jechać na misje. Cierpliwie składał jedno za drugim podanie. Decyzja przyszła nieoczekiwanie podczas studiów w Rzymie. Miał wyjechać niemal natychmiast.

– Kiedy dowiedziałem się, że mam pojechać w swoją pierwszą podróż misyjną do Ghany, nie wiedziałem, nawet gdzie to jest – opowiada. Był 1994 r. – Jechałem z wielką otwartością. Jezus dawał mi powołanie – poświęcenie siebie dla najuboższych i najbardziej potrzebujących. Stałem do dyspozycji Pana Boga – podkreśla.

Ghana to niewielki, jak na warunki afrykańskie, kraj w zachodniej Afryce nad Oceanem Spokojnym. Mieszka tu prawie 20 mln ludzi. Ponad 55 proc. to chrześcijanie, muzułmanie stanowią ok. 25 proc. To bardzo spokojny kraj i dość stabilna demokracja. Ludzie są tu z natury dobrzy – opowiada ks. Niżniak. – Kłopotem jest obfitość języków. Głównych jest siedem, wszystkich ponad 60 – dodaje.

Pierwsze wyzwanie nie było proste. Niewielka wioska na obrzeżach franciszkańskiej parafii. Było tu wielu ludzi o niepewnej reputacji, niewielki kościółek, do którego przychodziło po 12 osób. Trzeba było zbudować szkołę. Ksiądz Niżniak dostał dwa hektary gołej ziemi. Resztę, czyli wolę i determinację, dał od siebie. Jednak pierwszą powinnością było zaopiekowanie się dziećmi. – Tak jak robił to ks. Bosko, wchodząc w turyńskie zaułki – mówi ks. Niżniak. W ten sposób zdobywało się też przychyłność, zaufanie i gotowość do wspólnej pracy dorosłych. Praca duszpasterska i praca nad wznoszeniem budynków szła w parze.

Po 20 latach w kompleksie szkół zawodowo-technicznych uczy się 1200 dzieci i młodzieży, parafia ma 8 filii, a przy każdej szkole podstawową. – W tych trudnych warunkach prowadzimy też wielką akcję socjalną, budując studnie wszędzie tam, gdzie ludzie pozbawieni są bieżącej wody – opowiada ks. Krzysztof. To prawdziwie międzynarodowa wspólnota salezjańska – podkreśla ks. Niżniak. Pra-

cują w niej młodzi księża z Wenezueli, Chorwacji, Indii, Nowej Zelandii, Austrii, Argentyny, Polski i Szkocji.

Na początku 2000 r. salezjanie wspólnie z wiernymi wzniesli Bazylikę Maryi Wspomożycielki Wiernych jako wotum wdzięczności za obecność salezjanów i opiekę duchową Maryi nad ludźmi i ich przemianę duchową. Jak wszędzie specjalnością salezjańską są szkoły techniczne. – Największą edukacyjną porażką Afryki jest właśnie brak szkół technicznych – podkreśla ks. Krzysztof. Sam prowadzi takie szkoły od wielu lat. W Afryce nie jest to wcale proste, jak nam się w Europie wydaje. Aby szkoła techniczna mogła funkcjonować trzeba np. ok. 15 tys. litrów ropy rocznie. Bez paliwa nie pracują generatory wytwarzające prąd napędzający wszystkie urządzenia w szkole. Bez prądu nie ma nauki.

Salezjańskie szkoły są oblegane. 90 proc. absolwentów natychmiast znajduje dobrą pracę. Nauka w takiej szkole to prawdziwy kapitał społeczny, to szansa na zmianę egzystencji w życie.

Salezjanie prowadzą szkoły głównie dla najuboższej młodzieży. Uczą w nich stolarki, krawiectwa, ślusarstwa, spawania, a także budownictwa. – Nasi absolwenci mają już poważne firmy budowlane – podkreśla ks. Krzysztof.

Od 2009 r. ks. Krzysztof Niżniak pracuje w innej części Afryki – w Nigerii. To gigantyczny kraj, w którym mieszka ok. 160 mln ludzi, ale zadania salezjańskie te same. Edukacja techniczna. W szkołach salezjańskich można się nauczyć obróbki skrawaniem, stolarstwa, informatyki, mechaniki samochodowej. – Młodzi ludzie mają tu niesamowity zapał do pracy, chłoną wiedzę – opowiada ks. Krzysztof. Przy dobrej szkole daje to efekt taki, że absolwenci z salezjańskich szkół są najbardziej poszukiwanymi fachowcami. A to radykalnie zmienia możliwości społeczne najuboższych.

Ks. Krzysztof Niżniak żartuje więc, że zadania salezjańskie są menedżersko-duszpasterskie, ale i porusza go wiara Nigeryjczyków. – To wiara żywa i spontaniczna, a świadomość Boskiej obecności towarzyszy im przez cały dzień. Ich życie to piękne świadectwo wiary. Wszystko dzieje się w Bogu – podkreśla. ■ (red)



Fot. SWM

## Sudan Południowy

Razem wspieramy dzieci ulicy!




Sudan Południowy to najmłodszy kraj świata, który powstał zaledwie w 2011 roku. Ponad połowa jego ludności żyje poniżej granicy skrajnego ubóstwa, niemal tyle samo nie ma dostępu do czystej wody pitnej, a niecałe 30 proc. potrafi czytać i pisać. Brakuje tu praktycznie wszystkiego, nie funkcjonuje żaden przemysł. Większość produktów żywnościowych, ubrań i sprzętów musi być sprowadzana z zagranicy, dlatego ceny są bardzo wysokie. W efekcie blisko 50-letniej wojny domowej ponad tysiąc dzieci znalazło się na ulicach miast Sudanu Południowego. Zdecydowały się one na opuszczenie rodzinnych domów w wioskach, gdyż ich rodziny nie są w stanie zaspokoić ich podstawowych potrzeb, takich jak jedzenie, odzież czy dostęp do edukacji. Żyjąc na ulicy, pozostawione bez opieki i dachu nad głową, zmuszone są do kradzieży, aby przetrwać kolejny dzień. Wiele z nich cierpi z powodu skrajnego wyczerpania, wygłodzenia i ciężkich chorób. Sytuację tę starają się zmienić salezjanie wraz z naszymi wolontariuszami. ■

Ty także możesz zmienić ich los!

Koszt jednego skromnego posiłku wynosi 5 zł.

150 zł to koszt miesięcznego wyżywienia jednego dziecka ulicy.

Więcej szczegółów: [www.swm.pl](http://www.swm.pl) 

## Uganda



Trawa słoniowa

Trawa słoniowa. Dwumetrowa, gęsta i bardzo zielona. Rośnie na plantacji misji salezjańskiej w Namugongo. Przysmak ugandyjskich krów i kóz. Afrykańczycy muszą wiele pracować, aby je nakarmić. Jedziemy na trawokosy. Biali wolontariusze i pięciu pomocników z Domu dla Chłopców Ulicy. Farmer Bizmana zamaszystym ruchem ścina pęki trawy. Później przekazujemy ją sobie z rąk do rąk i jak mrówki transportujemy do samochodu.

Praca nie jest łatwa. Ostre krawędzie trawy tną skórę. Rany w tropikach wolno się goją. Zapełniamy samochód trawą kosztem wolnej przestrzeni do siedzenia. Jak wrócimy na misję? – zastanawiam się. Rzucamy się na ostrą trawę z tyłu samochodu. W czasie jazdy czuję się jakbym leżała na materacu, który amortyzuje wyboje na drodze. Wierzcie mi! To najlepsza nagroda po skończonej pracy! ■

*Joanna Skalba, wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco Pracowała na misjach w Ugandzie, w Namugongo*



Fot. SOM



# Wszyscy możemy być święci

■ Grażyna Starzak

„Świętość nie jest przywilejem wybranych” – często powtarzał bł. Jan Paweł II, zachęcając, by czytać życiorysy osób wyniesionych na ołtarze. Może to być ważna nauka dla naszych dzieci.

**J**ak przekonać, zwłaszcza młodych ludzi, by zamiast nowej gry szukali w internecie żywotów świętych? Jakimi sposobami zachęcać ich do pracy nad sobą, do tego, by stawali się lepsi? Takie pytania stawia sobie dzisiaj wielu rodziców, nauczycieli, a nawet katechetów. Wielu zastanawia się też, czy samemu grzesząc, można udzielać rad, jak dążyć do świętości?

## Kto już się uważa za świętego, ma jeszcze przed sobą daleką drogę

Zmarły już o. Jacek Bolewski, autor licznych książek i artykułów na temat świętych, w jednej z nich przytacza anegdotę o Mahatmie Gandhim. Oto przyszła do niego pewnego dnia matka ze swoją córeczką, która jadła za dużo słodczy. Kobieta prosiła, żeby Gandhi pomógł dziewczynce to zwalczyć. On przez chwilę siedział cicho, po czym rzekł: „Przyprowadź córkę za trzy tygodnie, wtedy z nią pomówię”. Matka odeszła i wróciła, tak jak kazał, po trzech tygodniach. Tym razem Gandhi spokojnie odprowadził jej córkę na bok, w paru krótkich słowach wykazał dziewczynce smutne skutki łakomstwa i zachęcił ją do wyrzeczenia się tego nałogu. Później matka, dziękując za udzielenie córeczce tak dobrych rad, powiedziała zdziwiona: „Ale jednak chciałabym wiedzieć, dlaczego nie powiedziałaś jej dokładnie tego samego trzy tygodnie temu, kiedy ją przyprowadziłam

po raz pierwszy?”. – „No cóż – wyjaśnił Gandhi w odpowiedzi – trzy tygodnie temu ja sam jeszcze jadłem za dużo słodczy!”.

O. Bolewski, przypominając tę anegdotę, miał na myśli to, że udzielanie rad o świętości przez kogoś, kto sam nie jest święty, nie przyniesie pożądanego skutku. Dlatego w swoich książkach przywołuje często przykłady z życia uznanych autorytetów, autentycznie świętych, a zarazem przestrzega, że „każdy, kto już się uważa za świętego, ma jeszcze przed sobą daleką drogę”.

## Dziękujcie Bogu za wszystkie talenty i proście nieustannie o ten najcenniejszy, talent świętego życia

Nikt nie rodzi się geniuszem świętości, tak jak nikt nie rodzi się wirtuozem muzyki. – Wrodzone predyspozycje trzeba rozwijać, trzeba ćwiczyć, trzeba kochać to, nad czym się pracuje. Dlatego proszę was, byście traktowali wiarę jako codzienny warsztat, jako codzienne doskonalenie się w tej trudnej, ale jakże pięknej sztuce. (...) Dziękujcie Bogu za wszystkie talenty i proście nieustannie o ten najcenniejszy talent, talent do dobrego, świętego życia – mówił do swoich podopiecznych w jednym z kazań kapelan polskich sportowców w Soczi ks. Edward Pleń.

Dla Kamila Stocha, naszego „złotego” skoczka, ks. Pleń, salezjanin, jest jednym z największych



Fot. Centrum Myśli Jana Pawła II

autorytetów. To on udzielał cztery lata temu ślubu Kamilowi i Ewie Bilan. Tuż przed wyjazdem do Soczki Stoch dał publicznie świadectwo wiary. Wyznał: „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na właściwym miejscu. Codziennie odczuwam obecność i pomoc Boga. Zawsze przed wyjściem na belkę żegnam się. Od małego. I to nie wynika ze strachu, tylko jest znakiem wiary. Każdy skok oddaję Panu Bogu. Nie wstydę się tego”.

Kamil Stoch wielokrotnie podkreślał znaczenie Pana Boga i religii w swoim życiu. „Nawet w dniu zawodów staram się znaleźć czas na wyjście do kościoła. W trudnych momentach wiem, że Bóg doświadcza mnie w ten sposób, bym się czegoś nauczył. Pokazuje mi drogę. Zawsze będę powtarzał, że dziękuję Bogu za trudne chwile, dzięki którym później mogę być lepszym” – mówił ten wybitny sportowiec. Mało kto wie, że Stoch, podobnie jak pozostali polscy skoczkowie, nosi na szyi medalik Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych i św. Jana Bosko – dar ks. Plenias, który kontynuując dzieło założyciela zakonu udowadnia, że przesłanie św. Jana Bosko jest wciąż aktualne i że może być realizowane również dzisiaj.

Bo św. Jan jest nie tylko wzorem dla wychowawców. Jest przykładem dla każdego chrześcijanina. On prosił swoich uczniów, aby ich życie było codzienną manifestacją miłości. Aby swoimi postawami i zachowaniami dawali świadectwo o Chrystusie. W ten sposób św. Jan Bosko stał się jednym ze wzorów współczesnej, nowożytnej świętości. Jest wzorem świętości manifestującej się w codziennym życiu. Jak mawiał, do świętości potrzeba „mało słów, ale wiele konkretnych czynów”.

## Świętość człowieka najlepiej widać w codziennym działaniu

Ten pogląd podzielał bł. Jan Paweł II. To jeden z tych świętych, których jako swój wzór podaje większość pytanych o to młodych ludzi. Papieża Polaka wymienia też, jako największy autorytet, Kamil Stoch. Mówi, że żałuje, iż nie spotkał się osobiście z Janem Pawłem II. – Jeszcze niedawno nie do końca chyba rozumiałem znaczenie, jakie ma Jego nauka. Dopiero później dotarło do mnie bardzo ważne przesłanie, jakie zostawił młodym ludziom: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdy inni od was nie będą wymagali” – wyznaje Kamil Stoch.

Pomimo że od śmierci bł. Jana Pawła II minęło już dziewięć lat, papież Polak wciąż jest prawdziwym idolem młodych. To oni, po ogłoszeniu daty kanonizacji, inicjowali rozmaite akcje mające na celu przybliżenie Polakom nauczania świętego papieża. To właśnie oni rozpoczęli społeczną kampanię zatytułowaną „Wszyscy możemy być święci”. Na plakatach, które dwa miesiące temu pojawiły się w stołecznych autobusach, tramwajach i w metrze, można zobaczyć ludzi, których codziennie mijamy na ulicy: kucharkę, studenta, małżeństwo z dziećmi, kobietę w ciąży, licealistę. Nad głową każdego znajduje się przedmiot codziennego użytku – patelnia, globus albo wentylator – przypominający kształtem aureolę. – Ta akcja ma dowieść, że świętość człowieka najlepiej widać w codziennym działaniu. Łańcuch rąk, który widać na zdjęciach, udowadnia, że będąc świętym, nigdy nie jesteśmy sami. Jesteśmy z ludźmi i dla ludzi – tłumaczy Michał Senk z Centrum Myśli Jana Pawła II. ■

**Św. Jan Bosko stał się jednym ze wzorów współczesnej, nowożytnej świętości. Jest wzorem świętości manifestującej się w codziennym życiu.**

# Kardynał Trochta skazany jako szpieg Watykanu



Fot. Archiwum Jana Politera (Czechy)

Pierwszy czeski biskup salezjanin spędził w nazistowskich i komunistycznych więzieniach łącznie 13 lat. Biskupem był 27 lat, ale tylko przez 9 mógł sprawować swoją posługę. Ten przerażający bilans pokazuje prawdziwie męczeński los Szczepana kardynała Trochty (1905-1974).



Fot. Archiwum

■ **Ks. Jarosław Wąsowicz** salezjanin, historyk publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców.

**S**zczepan Trochta pochodził z licznej chłopskiej rodziny na Morawach. Urodził się 26 marca 1905 r. w miejscowości Francowa Lhota. Od dzieciństwa wychowany w bardzo religijnej rodzinie marzył o tym, aby zostać księdzem. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął więc naukę w Małym Seminarium w Kromerizach. Niestety, edukację przerwały mu wydarzenia związane z I wojną światową. Mógł ją kontynuować dopiero po jej zakończeniu i realizować marzenia o kapłaństwie, tym razem w zakładzie salezjańskim w Perosa Argentine we Włoszech dla spóźnionych powołań. Z salezjanami związał się już na całe życie. W Turynie 24 września 1925 r. złożył swoje pierwsze śluby zakonne na ręce samego przełożonego generalnego ks. Filipa Rinaldiego. Później realizował kolejne etapy formacji zakonnej i kapłańskiej. W 1932 r. przyjął święcenia kapłańskie i uzyskał doktorat na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie.

## Tak rozpoczęła się jego męczeńska droga

Po zakończeniu studiów teologicznych ks. Szczepan Trochta powrócił do Czech i z gorliwością oddał się budowaniu od podstaw dzieł salezjańskich w Ostrawie i Pradze. Swoim zaangażowaniem i dobrocią zyskał podziw zarówno u mieszkańców, jak i władz, które z życzliwością patrzyły na rozwijające się dynamicznie placówki salezjańskie.

W Europie lat 30. XX w. robiło się jednak coraz niebezpieczniej. Do władzy w Niemczech doszedł Hitler, który rozpoczął budowę wielkiej III Rzeszy. Niestety, nikt nie próbował powstrzymać go przed szaleństwem. Najpierw przyłączył do państwa niemieckiego Austrię, następnie zainicjował rozbiór Czechosłowacji, a we wrześniu 1939 r. atakiem na Polskę wraz z sowiecką Rosją rozpętał II wojnę światową.

Wydarzenia te odbiły się na pracy wychowawczej w zakładach salezjańskich w tej części Europy. Wiele z nich zostało zamkniętych lub znacznie ograniczyły zakres swojego oddziaływania. Wielu współbraci zostało aresztowanych i osadzonych w niemieckich obozach zagłady. Tak też stało się w przypadku ks. Trochty. Po udanym zamachu na gubernatora Czech i Moraw generała SS Reinharda Heydricha dokonany 27 marca 1942 r. w pobliżu salezjańskiego zakładu na ówczesnych przedmieściach Pragi, Niemcy dokonali akcji odwetowych na ludności. Ksiądz dyrektor Trochta został wówczas aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Terezin. Tak rozpoczęła się jego męczeńska droga, która trwać już miała przez całe jego dalsze życie. Kolejnymi obozami zagłady, w których go więziono, były KL Mauthausen i KL Dachau. Katorżnicza praca i obozowe warunki znacznie wyniszczyły jego zdrowie. W Mauthausen cudem uniknął śmierci, kiedy postrzelony przez esesmanów znalazł się na wozie z trupami, z którego udało mu się wydostać i z czasem dostać lżejszą pracę. W pamięci współwięźniów zapisał się złotymi zgłoskami jako zawsze chętny do udzielania pomocy, także służenia sakramentami świętymi. Nieraz spotykały go za to represje. Jeden ze współwięźniów ks. Trochty wspominał po latach, iż w noc Bożego Narodzenia 1943 r. zauważył, jak kapo uderzył salezjanina drutem w twarz za to, że wypowiadał polskiego klero. Trochta otarł krew, usiadł na przyty, życzył wszystkim radosnych świąt i zaśpiewał kolędę.

Jesienią 1944 r. obóz został ewakuowany ze względu na zbliżający się front i Trochta trafił do KL Dachau, który podczas okupacji był obozem specjalnie przeznaczonym dla duchownych. Spotkał tu wielu znajomych współbraci salezjanów z Polski. W kwietniu 1945 r. więzieni tu kapłani i klerycy doczekali się uwolnienia przez wojska amerykańskie. Po krótkiej

rekonwalescencji ks. Trochta powrócił do swojego zakładu salezjańskiego w Pradze, aby z zapałem zabrać się za odbudowę tegoż dzieła wychowawczego. Rozpoczął od organizacji uroczystości ku czci Wspomożycielki Wiernych 24 maja 1945 r., która zgromadziła wzruszonych wiernych.

### Kościół męczenników

Na placówce w Pradze spędził jednak po wojnie zaledwie dwa lata. W 1947 r. ks. Szczepan Trochta został mianowany przez papieża Piusa XII biskupem Litomierzyc. Wydarzenie stało się ukoronowaniem jubileuszu pracy wychowawczej salezjanów w Czechach i na Morawach. Konsekracja odbyła się 16 listopada 1947 r. w praskiej katedrze św. Wita. Uczestniczyli w niej wszyscy biskupi z Czech, Moraw i Słowacji. Radości nie było końca. Wkrótce jednak nad Kościół w Czechosłowacji nadciągnęły czarne chmury i z prężnie rozwijającej się wspólnoty przez kolejne dziesięciolecia stał się on Kościołem męczenników.

Biskup Trochta mógł w spokoju pełnić funkcję pasterza swojej diecezji zaledwie przez kilkanaście miesięcy. Już w 1949 r. władze zabroniły mu posługiwania, natomiast w 1950 r. został internowany w swojej rezydencji i poddany izolacji od wszelkich kontaktów. Wkrótce wytoczono mu proces.

W 1953 r. biskup Trochta został uwięziony i oskarżony o zdradę oraz szpiegostwo i rok później skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Przez kolejne lata przebywał w sześciu największych czeskich więzieniach.

Na wolność wypuszczono go dopiero w wyniku amnestii 9 maja 1960 r. Nie mógł jednak pełnić funkcji kapłańskich i pasterskich, nałożono na niego przymus pracy w charakterze robotnika. Zarabiał na życie jako murarz i cieśla w Pradze. Nadal był inwigilowany i represjonowany. Pewnej niedzieli w kościele św. Krzyża jako zwykły wierny został rozpoznany przez odprawiającego mszę księdza, który ze wzruszenia rozplakał się. Nie uszło to uwadze bezpieki.

W 1962 roku bp Trochta przeszedł na emeryturę, zamieszkując w Domu Pomocy Społecznej pod ścisłym nadzorem Służby Bezpieczeństwa. W wyniku Praskiej Wiosny we wrześniu 1968 r. objął ponownie urząd biskupa litomierzyckiego. W 1970 r. odwiedził Polskę w związku z 25-leciem wyzwolenia KL Dachau. Przez cały okres pobytu w Polsce był śledzony przez Służbę Bezpieczeństwa. Trochta wziął wówczas udział w pielgrzymce księży obozowiczów do Kalisza. Przy okazji odwiedził seminarium salezjańskie w Łądzie. Ta krótka wizyta dostarczyła mu wielu wzruszeń. W szatach po kardynale Hlondzie sprawował w łądzkiej świątyni dla współbraci Eucharystię. Nikt wówczas jeszcze nie wiedział, że Trochta został w 1969 r. mianowany przez Pawła VI kardynałem in pectore. Nominacja ta została ujawniona przez Stolicę Apostolską dopiero na konsystorzu 5 marca 1973 roku. Życzeniem papieża było wówczas, aby salezjanin został arcybiskupem Pragi, na co nigdy władze komunistyczne się nie zgodziły.

### Czym jest komunizm

Niedługo potem, 6 kwietnia 1974 r., kardynał zmarł w niejasnych do dzisiaj okolicznościach. Aż do 1989 r. nie ustanowiono nowego biskupa w Litomierzycach. Nawet po śmierci hierarchy represje wobec jego osoby nie ustały. O śmierci i dacie pogrzebu nie poinformowały czechosłowackie radio i telewizja. Na czas uroczystości żałobnych zamknięto miasto i zabroniono wywieszania kirów przy flagach państwowych. Obecny na pogrzebie hierarchom (m.in. kard. Karolowi Wojtyła) nie pozwolono celebrować Eucharystii, a tylko przystąpić do komunii w jej trakcie. Kardynał Alfred Bengsch, arcybiskup Berlina Wschodniego, wypowiedział wówczas słowa: „Żyję już dwadzieścia lat w komunizmie, ale dopiero teraz czuję, czym jest komunizm. Partia musi czuć się rzeczywiście słaba skoro nawet prywatnie nie pozwolono nam odprawić mszy świętej”. ■

# Wielki Tydzień w rodzinie

To czas opowiadania dzieciom o wielkiej miłości Boga do człowieka i o największej wyprawie ratunkowej w dziejach ludzkości.



Fot. Archiwum

■ **ks. Marek Dziewiecki** doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań. Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

**W**ielki Tydzień stwarza szansę na rodzinną katechezę na temat zbawczej miłości Boga do człowieka. Warto, by rodzice już wcześniej zapowiedzieli dzieciom, że te siedem dni będą dla całej rodziny wyjątkowym okresem przyglądania się miłości Jezusa i dziękowania Mu za tę Jego miłość. Warto też wprowadzić zasadę, że w czasie Wielkiego Tygodnia nie oglądamy telewizji, nie słuchamy muzyki, nie korzystamy z komputera czy internetu, nie spożywamy słodczy, lecz skupiamy się na solidnym wypełnianiu naszych codziennych obowiązków, na ćwiczeniu się w cierpliwości, na okazywaniu sobie nawzajem jeszcze większej serdeczności i życzliwości.

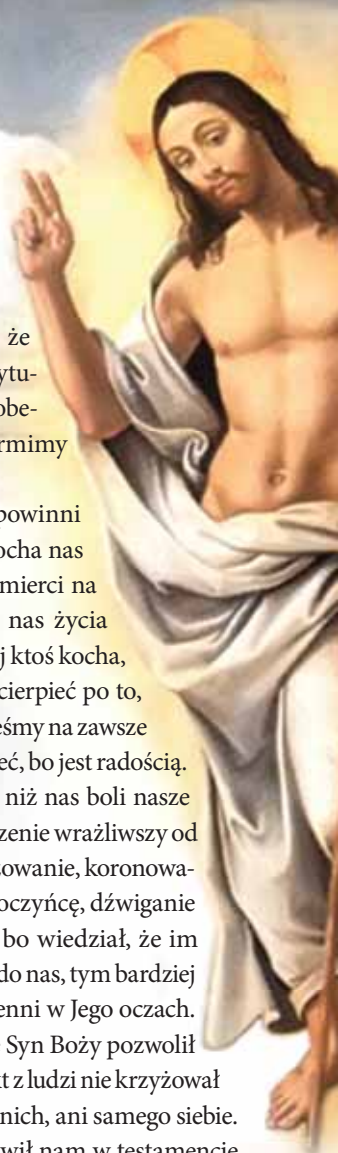
Najważniejszymi dniami w Wielkim Tygodniu jest Niedziela Palmowa oraz Triduum Paschalne. W Niedzielę Palmową rodzice powinni opowiadać dzieciom o tym, jak zmienny potrafi być człowiek. Świadczy o tym postawa ludzi z czasów Jezusa, którzy najpierw śpiewali „hosanna” na Jego cześć, a kilka dni później ci sami ludzie krzyczeli do Piłata: „ukrzyżuj Go!”. Niedziela Palmowa to okazja, by wyjaśnić dzieciom, że Bóg się nami nigdy nie zniechęca. On nigdy nie szantażuje nas wycofaniem miłości. Nigdy nie mówi, że jeśli będziemy źle postępować, to On nas przestanie kochać. Bóg jest przyjacielem wiernym i cierpliwym, który nigdy się nami nie zniechęca i który troszczy się o nas nawet wtedy, gdy skazujemy Go na śmierć.

Wielki Czwartek to dzień, w którym dorośli mają okazję opowiadać dzieciom o tym, że Bóg kocha każdego z nas jeszcze bardziej niż najlepsi nawet rodzice. Jezus zupełnie zaskakuje nas swoją miłością. On wie, że tego wieczoru zostanie zdradzony, że opuszczą Go nawet najbliżsi Jego uczniowie i że tym razem pozwoli się aresztować. Mimo to w czasie Ostatniej Wieczerzy nie myśli o sobie, lecz o tym, co stanie się z nami po Jego śmierci na krzyżu. Żeby nie zostawić nas sierotami – zanim odejdzie – znajduje sposób, by z nami pozostać i to aż do skończenia świata. Właśnie dlatego ustanawia sakrament Eucharystii, w którym zostaje z ludźmi pod postaciami chleba i wina. Rodzice mają tego wieczoru okazję, by wyjaśnić dzieciom, że im bardziej ktoś nas kocha, tym bardziej chce być blisko nas. Najbardziej kocha nas Jezus i dlatego pozostaje

najbliżej nas, czyli tak blisko, że w komunii świętej możemy przytulić się do Niego i karmić się Jego obecnością tak jak nasze ciała karmimy chlebem.

W Wielki Piątek rodzice powinni wyjaśniać dzieciom, że Bóg kocha nas ogromnie ofiarnie, bo aż do śmierci na krzyżu, czyli do oddania za nas życia w ludzkiej naturze. Im bardziej ktoś kocha, tym więcej potrafi dla nas wycierpieć po to, byśmy tylko byli pewni, że jesteśmy na zawsze kochani. Jezus nie chciał cierpieć, bo jest radością. Cierpienie bardziej Go bolało niż nas boli nasze cierpienie, bo On jest nieskończenie wrażliwszy od nas. Mimo to Jezus przyjął biczowanie, koronowanie cierniem, uznanie Go za złoczyńcę, dźwiganie krzyża i śmierć na Golgocie, bo wiedział, że im większą cenę zapłaci za miłość do nas, tym bardziej będziemy czuli się kochani i cenni w Jego oczach. Warto tłumaczyć dzieciom, że Syn Boży pozwolił się ukrzyżować po to, by już nikt z ludzi nie krzyżował i nie krzywdził ani swoich bliźnich, ani samego siebie. To właśnie dlatego Jezus zostawił nam w testamencie najważniejsze polecenie: kochajcie się wzajemnie tak jak Ja was pierwszy pokochałem!

Przed swoim powrotem do Ojca Syn Boży jeszcze raz nas zaskoczył, bo wyjaśnił, że utożsamia się z każdym człowiekiem i że cokolwiek czynimy samemu sobie czy innym ludziom, to Jemu czynimy. Odtąd Jezus chroni nas samym sobą. On jest naszym osobistym strażnikiem. Rodzice powinni przypominać dzieciom, że gdy komuś czynimy coś złego, to najpierw to zło przechodzi przez serce Jezusa i On z tego powodu znowu cierpi – jak w Wielki Piątek na krzyżu. Trzeba też wyjaśnić dzieciom, że w Wielki Piątek nie ma mszy świętej, bo gdy człowiek podnosi rękę na Syna Bożego, wtedy oddala się nie tylko od Boga, ale też od miłości i radości. Wielki Piątek to dzień żalu i żałoby, dzień przeproszania Boga za to, że czasem odpowiadamy złem i grzechem na Jego miłość. To dzień, w którym dorośli powinni towarzyszyć dzieciom w nabożeństwie Drogi Krzyżowej i dopilnować, by był to dzień przeżyty w ciszy, bez



## Słownko

Bóg jest przyjacielem wiernym i cierpliwym, który nigdy się nami nie zniechęca i który troszczy się o nas nawet wtedy, gdy skazujemy Go na śmierć.





muzyki, z zachowaniem ścisłego postu.

W Wielką Sobotę rodzice mają

okazję, by tłumaczyć dzieciom,

że Syn Boży z miłości do nas

pozwoił się przybić do krzyża

i złożyć do grobu, ale nie poz-

wolił się w grobie zamknąć

ani tam zatrzymać na zawsze. Jezus

zmartwychwstał, bo jest miłością,

a miłość jest wszechmocna, czyli

mocniejsza od grzechu, zła, śmierci.

Trzeba wyjaśniać dzieciom, że zmartwychwstały

Jezus powraca do nas nie po to, żeby się pochwa-

lić czy żeby się zemścić na swoich krzywdzicielach,

lecz po to, żeby potwierdzić nam swoją miłość. Warto

w ten dzień opowiadać dzieciom całą historię zba-

wienia – od Adama i Ewy do Jezusa i Jego Matki,

która stała się najbardziej podobna do Boga na ziemi

i najlepiej współpracowała z łaską bożą. Zadaniem

rodziców jest tak przeżyć Niedzielę Wielkanocną, by

dzieci czuły i doświadczyły, że to największe święto

i najbardziej uroczysty dzień w ciągu roku. Tego dnia

z całą rodziną idziemy do kościoła po to, by – jak Piotr

i Jan – upewnić się, że grób jest pusty, że Jezusa nie ma

wśród umarłych, lecz że żyje i że możemy spotykać

się z Nim w każdej Eucharystii. ■

## Porozmawiajmy w domu o wierze

**Wielki Tydzień jest świętem sam w sobie. Szkoda, by ów czas został zmarnowany.**

**C**zas przygotowań do świąt Zmartwychwstania Pańskiego jest naprawdę długi i może męczyć dzieci. Najpierw kapłan posypuje głowę popiołem, następnie w każdy piątek uczestniczy się w drodze krzyżowej, by po kilku tygodniach w Niedzielę Palmową przyjść do kościoła z palmami (które można przygotować wspólnie z dziećmi). Lubię ten czas w rodzinie, gdyż daje on możliwość spokojnego, bez pośpiechu, przygotowania się do świąt. Stwarza mnóstwo okazji do rozmów o wierze, życiu, pragnieniach i marzeniach. A Wielki Tydzień jest świętem sam w sobie. Szkoda, by ów czas został zmarnowany. Warto wprowadzić jakieś tradycje rodzinne, które ułatwią przeżycie tego czasu. To mogą być naprawdę indywidualne pomysły.

W Wielki Czwartek niektóre rodziny zasiadają do uroczystej wieczerzy wcześniej, proszą siebie nawzajem o przebaczenie i umywają nogi. My w tym dniu staramy się pamiętać o znajomych kapłanach i wysyłamy im życzenia wraz z modlitwą.

W Wielki Piątek staramy się, by w domu było nieco ciszej niż zwykle. A jeśli to możliwe, to wybieramy się do kościoła na godzinę 15. Ciszą w tym dniu towarzyszy nam od wielu lat. I teraz wcale nie jest trudna, a przeciwnie wydaje się naturalna, tak samo jak ścisły post. W ciszy łatwiej usłyszeć głos Boga.

Zaś Wielka Sobota to dzień, gdy w domu dużo się dzieje. Tak dużo, że naprawdę trzeba starać się, by nie zapomnieć o modlitwie przy grobie Pana Jezusa.

Z punktu widzenia dziecka to sobota jest dniem, w którym dzieje się mnóstwo interesujących rzeczy: malowanie jajek, ozdabianie koszyczka, święcenie pokarmów, porządkowanie. Wyprawa do kościoła. W domu przygotowywanie świątecznych potraw albo szykowanie się do podróży, by święta spędzić, np. u dziadków. Tyle ekscytacji. Z własnego dzieciństwa najbardziej wspominam właśnie ten dzień, szczególnie malowanie jajek. Aby emocje związane z przygotowaniem świąt nie przysłoniły ich istoty, polecam włączyć dzieci w różne prace domowe, oczywiście adekwatnie do ich doświadczenia i wieku. Nie tylko z powodów wychowawczych, by doceniły nasz, dorosłych, wkład w przygotowania, ale nadarza się znakomita okazja, by porozmawiać o istocie Wielkiego Tygodnia, Zmartwychwstaniu Jezusa, o spotkaniach z Bogiem.

Dzieci podczas wspólnie wykonywanych prac otwierają się bez względu na to, w jakim są wieku. Zarówno małe, jak i dorastające bez oporów opowiadają o swojej wierze. Najważniejsze, aby nie reagować impulsywnie na ich szczerze wypowiedzi, które mogą zadziwić rodziców, którzy chcą, by dzieci miały poglądy takie jak oni albo przynajmniej zbliżone. Gwałtowna reakcja zazwyczaj zamyka młodego człowieka i przynosi zgoła odmienny skutek od zamierzonego. ■



■ **Ewa Rozkrut**  
matka sześciorga dzieci,  
dziennikarka, współautorka  
portalu internetowego  
Mateusz.pl, autorka  
książek „Jak dobrze  
przygotować dziecko  
do I Komunii Świętej”  
i „Co robić, gdy dzieci  
się nudzą”

# Miłość jest domem

■ *Lukasz Nowak*

**Od sześciu lat opiekują się trudną młodzieżą, walczą ze złymi nawykami i dają perspektywy samodzielnego, uczciwego życia – tak wygląda każdy dzień pracy salezjanów w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Rzepczynie.**

**W** porównaniu z innymi, najczęściej świeckimi placówkami resocjalizacyjnymi w Polsce, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Rzepczynie jest prowadzony przez księży salezjanów. W jednym budynku mieści się zarówno szkoła, jak i internat. Do salezjańskiej placówki przyjmowani są jedynie chłopcy w wieku od 13 do 18 lat i mogą w niej ukończyć gimnazjum. Bardzo często pochodzą z różnych części kraju.

Początki ośrodka sięgają lat dziewięćdziesiątych, kiedy fundatorka Zofia Langowska wykupiła zrujnowany pałac z intencją założenia placówki, która miałaby pomagać trudnej młodzieży. W 2007 roku do Rzepczyna sprowadziła księży salezjanów.

– Kiedy nasz zakład był dopiero w powijakach, spotkaliśmy się z dużym oporem ze strony mieszkańców okolicznych wsi – mówi ksiądz Andrzej Bryłowski, salezjanin pracujący z młodzieżą w Rzepczynie. – Bardzo trudno było przełamać rozpowszechniony stereotyp młodocianego bandyty. Dopiero z czasem ludzie zauważyli, że to są chłopcy, którzy naprawdę chcą zmienić coś w swoim życiu.

## Wiedza na start

Salezjański Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy realizuje identyczny program, jak wszystkie gimnazja w Polsce. Rzepczyńscy uczniowie uczą się tego samego, co ich rówieśnicy w innych szkołach. Mają podobne zajęcia, sprawdziany, dostają zadania domowe. – Nasi nauczyciele pokazują im, że to, czego uczą się w szkolnych ławkach, zdążyli już sami poznać w życiu – mówi ksiądz Bryłowski. – W ten sposób łatwiej dociera do nich wiedza. Jeśli nauczyciel zaczyna uświadamiać uczniów, że o niczym nie mają pojęcia i jednocześnie chwali się swoją erudycją, to nic z tego nie będzie – dodaje.

Ośrodek w Rzepczynie oprócz gwarancji zdobycia wykształcenia podstawowego, daje także możliwość odbycia kursów kwalifikacyjnych. Wychowankowie mogą uzyskać uprawnienia spawacza, kierowcy wózka widłowego oraz kowala artystycznego. – Chcemy dać im start w życiu.

## Kary i nagrody

By wspomóc resocjalizację wychowanków, księża stosują wobec nich system kar i nagród. Gdy podopieczny zrobi coś niewłaściwego, odbierane są mu przywileje. – Mamy karę polegającą na napisaniu wypracowania, na przykład o swojej mamie – mówi ksiądz Bryłowski. – Jest to dla nich bardzo dotkliwe, gdyż muszą wówczas pomyśleć o rodzicielce, a nie zawsze są to przyjemne wspomnienia. Uczy ich to, jakie cechy powinna mieć dobra matka. Nie chcemy ich surowo karać – wyznaje ksiądz. – Ich już życie ukarało.

– Każdego wieczoru po oglądaniu wiadomości do pokoju wchodzi ksiądz. Ma karteczkę z nazwiskami osób, które w trakcie dnia „przebiegły” – mówi Kamil, obecny wychowanek ośrodka w Rzepczynie. – Taka osoba dostaje na przykład schody do wymycia. Bywa także wykopywanie korzenia w ogrodzie albo grabienie. Czasami trzeba dwadzieścia razy przepisywać zdanie. Są to głównie syzyfowe prace, ale niektóre wydają się przydatne – przyznaje.

Natomiast za dobre sprawowanie wychowankowie mogą otrzymać wiele przywilejów. Najprostszym z nich jest pochwała, jednakże na niej się nie kończy. – Jeśli widzimy duże postępy w postawie naszego wychowanka, nie ma on braków w lekcjach, spóźnień ani nieobecności, to przydzielamy mu tzw. nagrodę resocjalizacyjną. Jest to rodzaj kieszonkowego. Nagroda jest przydzielana co dwa tygodnie. Chcemy w ten sposób doceniać starania chłopców – przyznaje ksiądz Bryłowski.

Salezjanie z Rzepczyna dbają o wizerunek ośrodka przyjaznego wychowankowi. Starają się przekonywać młodych ludzi do pracy nad sobą.

## Jak Anioł Stróż

Ośrodek w Rzepczynie stosuje wobec swoich podopiecznych prewencyjny system wychowania ks. Jana Bosko. Oznacza to, że księża oraz pedagodzy starają się minimalizować czas, w którym chłopcy są sami. – Poprzez obecność zapobiegamy występкови, zanim on nastąpi. Nie jest to oczy-



wicie nadzór porównywalny do policyjnego – informuje ksiądz.

W rzepczyńskim ośrodku każdemu pedagogowi przydzielani są wychowankowie. Spotykają się razem w grupach po zajęciach lekcyjnych. Wychowawca przygotowuje tematy do wspólnej rozmowy na każdy dzień. Pedagog nie może mieć w grupie więcej niż dwunastu podopiecznych. – Zależy nam na personalnym podejściu do chłopców – mówi ksiądz Bryłowski. – Wychowawca jest od tego, by poznać każdego z podopiecznych, wysłuchać jego problemów i zawsze mieć dla niego czas. W naszym ośrodku nie zdarza się, żeby prośba wychowanka została zignorowana. Poza tym pedagog z tak małą liczbą chłopców, zajmujący ich popołudniowy czas, jest najlepszym remedium na różne ekscesy. Głupie pomysły pojawiają się zwykle w wolnej chwili, nikt ich nie planuje. Takie zajęcia pozwalają unikać nieprzyjemnych sytuacji.

### Dojrzewanie do wiary

Prowadzący ośrodek ksiądz salezjanin nie wymaga od swoich wychowanków modlitwy. – Jest całkowicie nieobowiązkowa – mówi ksiądz Bryłowski. – Wszyscy chłopcy muszą jednak zjawić się rankiem w kaplicy. Jeśli nie chcą się modlić, to nie muszą. Mogą po prostu stać i przyglądać się

grupie. Zawsze modlimy się w intencji naszych obecnych wychowanków oraz tych, którzy opuścili ośrodek – przyznaje. – Chcemy umacniać w chłopcach poczucie, że są ludzie, którym na nich zależy. Kiedy wyjdą już z naszego ośrodka, to będą pamiętali, że w nas mają zawsze oparcie.

Wychowankowie wyczuwają specyficzną atmosferę ośrodka, która jest budowana dzięki wierze. – Religia ma duży wpływ na nas – stwierdza Kamil. – Człowiek modlący się jest mocniejszy duchowo. Nie oznacza to, że ma supermoce. Chodzi o wyciszenie, wewnętrzny spokój wobec trudnych sytuacji.

– Staramy się dawać tym młodym ludziom świadectwo wiary – mówi ksiądz Bryłowski. – Jeśli chcemy mówić im o Bogu, to musimy posługiwać się nie słowem, a postawą. Ważne jest, by nie zawęzić religii tylko do modlitwy i uroczystości. Ona jest czymś więcej. W ośrodku wychowawczym i resocjalizacyjnym można o niej mówić, odnosząc się do pojęcia domu. Każdy z nas postrzega dom na swój sposób, poprzez pryzmat własnego dzieciństwa. Nam, salezjanom, zawsze bliska pozostanie atmosfera oratorium świętego Jana Bosko. Chcemy przekładać ten wzór na naszą działalność wychowawczą w Rzepczyń. ■





## Czy nauka to jedyne zadanie dziecka?

Niepokoje rodziców dotyczą braku postępów w nauce dziecka lub też drastycznego obniżenia ocen w stosunku do lat poprzednich.



■ **Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum.

Szukanie przyczyn nasuwa wiele powodów. Jeśli jest to klasa pierwsza gimnazjum to zmiana szkoły, nauczycieli, rówieśników, dużo nowych przedmiotów i związanych z nimi obowiązków jest wystarczająca, aby dziecko – zwłaszcza to wrażliwe czy też zbyt rozpieszczone przez rodziców, na jakiś czas się nieco zagubiło. Każda zmiana wymaga czasu potrzebnego na zaadaptowanie się do nowych warunków. Jeśli dotyczy to uczniów klas starszych, przyczyny będą inne.

W rozmowie z pedagogiem pada często zapewnienie rodzica „ja niczego od syna/córki nie wymagam, on/ona ma się tylko uczyć”. To wspaniałe i ważne, że rodzice przywiązują wagę do zdobywania wiedzy, zwłaszcza jeśli rzeczywiście chodzi o nią, a nie tylko coraz lepsze oceny, ale czy słuszne jest, że „dziecko ma się tylko uczyć”?

Każdy człowiek zgodnie z teorią hierarchii potrzeb A.H. Maslowa ma m.in. potrzebę uznania. Zamyka się w niej potrzeba sukcesu, szacunku, znaczenia i prestiżu. Dziecko jest szczęśliwe, kiedy słyszy pochwałę. Potrzebuje informacji, że rodzice są z niego dumni, że dostarcza im radości. Jeżeli powodem do zadowolenia z syna lub córki jest wyłącznie nauka to, co z tymi gimnazjalistami, którzy nie są w stanie mieć w nowej szkole tak dobrych ocen, jak w podstawówce? Piątki i szóstki wypisane na świadectwie są istotne, ale nie mogą być najważniejsze. Wychowanie to także umiejętność współpracy i zgodne współzycie z innymi. Tego dziecko uczy się w rodzinie. W szkole rozwija tę umiejętność funkcjonując w grupie.

Uczeń gimnazjum, a najlepiej już bardzo małe dziecko – powinno z wielu powodów mieć obowiązki domowe. Jeden z nich to właśnie okazja, aby zasłużyć na pochwałę za dobrze wykonane zadanie, które mu powierzono. Może to nieco zniwelować brak uznania z powodu braku sukcesów w nauce. Kolejny to prawidłowy rozwój społeczny, dojrzewanie w poczuciu wartości, przydatności w rodzinie i nauka bezinteresownych działań. Powierzenie dziecku jakiejś

odpowiedzialności sprawia, że czuje się ono potrzebne, wpływa pozytywnie na poczucie wartości. Po trzecie, praca typu – odkurzenie, wyniesienie śmieci, zakupy jest okazją do przerwy w nauce, a one są bardzo wskazane. Wyśięk fizyczny dotlenia mózg, a przez to wpływa korzystnie na jego wydolność. Ruch to również odciążenie kręgosłupa, zmuszonego do wielogodzinnego znoszenia pozycji siedzącej w szkole

**Chwalenie i docenianie dziecka za różne formy aktywności może wpłynąć pozytywnie na poprawę w nauce, spowodować otwarcie się ucznia na kolejne sukcesy.**

i podczas odrabiania zadań domowych. Po czwarte, obowiązki nie związane z nauką to nabywanie umiejętności radzenia sobie w różnych sytuacjach, to ważna, choć bez szóstek – nauka samodzielności.

Warto wdrażać dzieci do obowiązków. Wykonają je perfekcyjnie, jeśli rodzice dadzą im szansę, aby mogły się ich nauczyć, proponując obowiązki adekwatne do wieku dziecka.

W szkole jest również wiele okazji do pozytywnego zaistnienia ucznia i zaspokojenia potrzeby uznania. Młodzież chętnie angażuje się w bezinteresowne działania w wolontariacie – zbiórki żywności, pomocy dzieciom z domów dziecka. Doskonałą okazję do odnoszenia sukcesów stwarzają też koła zainteresowań. ■

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

**Napisz:**

redakcja@donbosco.pl

## Lekcja 4

Temat: Konsekwencja i cierpliwość  
gwarancją sukcesu pedagogicznego.

Rys. Andrzej Nawrat

**Dlaczego wiele rzeczy nam się nie udaje? Bo brakuje nam uporów i konsekwencji. Potrafimy mądrze argumentować, ale jak trzeba działać – „wymiękamy”. Jesteśmy niestali i zbyt łatwo się poddajemy. Jakie są zatem cechy nauczyciela konsekwentnego w działaniu?**

Jesienią ubiegłego roku zacząłem intensywnie biegać. Niedużo, pięć, sześć kilometrów dziennie. Skrupulatnie rejestrowałem każdy trening. Czuję się świetnie, dotleniony i jakby nieco lżejszy. Niestety, zachorowałem. Po powrocie do zdrowia chciałem wrócić do biegania, ale brakowało mi motywacji. Zainwestowałem nawet w porządne buty sportowe. I co? Buty stały w kącie. One czekały, ja czekałem... i nic. Rozpoczęła się olimpiada w Soczi i jedno zdanie Justyny Kowalczyk uświadomiło mi, w czym rzecz. Otóż po zdobyciu złotego medalu zwierzyła się, że przed startem pomyślała sobie: „Albo wygram, albo zdechnę”. O to chodzi. Trzeba działać i być w tym działaniu konsekwentnym! Dlaczego wiele rzeczy nam się nie udaje?

Bo brakuje nam uporów i konsekwencji. Jakie są zatem cechy nauczyciela konsekwentnego w działaniu?

Po pierwsze: nie odpuszczasz. Stale powtarzam swoim uczniom, że miejscem, w którym dokonuje się „odpuszczenie” jest konfesjonał. I tam możecie liczyć na miłosierdzie. Na lekcji nie. Tu obowiązuje sprawiedliwość. Przychodzę na lekcję przygotowany i tego oczekuję od was. Czy to znaczy, że uczeń nie może popełnić żadnego błędu? Oczywiście, może. Jednak, to nie zapomnienie błędów jest rozwiązaniem, lecz ich poprawa, która wiąże się z indywidualną pracą ucznia. Każdą ocenę można poprawić, tylko trzeba się wysilić. Ocena nie jest aktem łaski, tylko potwierdzeniem kompetencji ucznia, czyli tego, co umie i co wie. Szczególnie zaś cenię tych, którzy sobie nigdy „nie odpuszczają” i nawet oceny bardzo dobre chcą poprawiać na celującą. Przed końcem roku pada tradycyjne pytanie:

co mogę zrobić, żeby poprawić ocenę? Odpowiadam: A co zrobiłeś do tej pory? Nic? No to przykro mi, ale ja „nie odpuszczam”.

Po drugie: ćwiczysz się w cierpliwości. Praca nauczyciela czasem jest efektywna, wtedy wychodzimy z klasy zadowoleni i spełnieni. Jednak, to bardzo niebezpieczne złudzenie. Święty Paweł pisał: „Umiem cierpieć biedę i umiem też obfitować”. Ileż to razy nauczyciel „cierpi biedę”, bo tłumaczy, prosi, straszysz konsekwencjami i nic, żadnych efektów? A ile razy po udanej lekcji ulega złudzeniu, że wszystko już będzie dobrze, dzieci będą grzeczne i będą miały same piątki? Dojrzwianie to burzliwy okres w życiu. Dziecko jest jak łódka kołysząca się na falach

**Zwycięża cierpliwość,  
która działa jakby  
w tle naszych ambicji  
i oczekiwań.**

nastrojów i emocji. Ta zmienność może być źródłem zupełnie niepotrzebnej frustracji. Albowiem rzeczywistość efektywność pracy pedagoga jest zauważalna dopiero po dłuższym czasie. Kiedyś na pielgrzymce zaczął mnie młodzieniec i z radością w głosie wyznał, jak mile wspomina katechezę ze mną sprzed kilku laty. Jedyne, co mi się kojarzyło z tamtymi lekcjami, to 45 minut udręki dydaktycznej. Byłem młodym nauczycielem – idealistą, oczekiwałem natychmiastowych efektów. Tymczasem zwycięża cierpliwość, która działa jakby w tle naszych ambicji i oczekiwań.

Zacząłem znowu biegać. Po koniec treningu, kilkadziesiąt metrów przed domem, głowa mi podpowiada, że nie dam rady. Wtedy przypominam sobie słowa pani Justyny. Ilekroć idę do szkoły, powtarzam sobie to samo i nie odpuszczam, bo chcę być cierpliwy.

Niewiele jest o katechezie w sensie ścisłym, ale starałem się. ■



Fot. Archiwalium

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.

## Złe wychowanie

Warto przytoczyć wypowiedzi świętego Franciszka Salezego, „zgorzonego” postępowaniem ówczesnej młodzieży.

**W** jednym z kazań mówi: „Popatrzcie troszkę, co wypływa z nędzy ludzkiego umysłu, do jakich skrajności posuwa się młodzież i czym się radują grupy uczniów żyjących bez strachu i bez umiarkowania. Widzimy tych młodych szaleńców, jak nawet zimą gromadzą się i biegają po ulicach, wykonując tysięczne błazenady i hałasując; za najdzielniejszego z nich uznaje się tego, który jawi się jako najgłośniejszy najbardziej zwariowany...”.

W Traktacie o miłości Bożej pisze: „Kiedy w młodości przebywałem w Paryżu, dwaj studenci, z których jeden był heretykiem, spędzili noc na przedmieściu św. Jakuba, oddając się bezwstydnemu rozpuciu. Nagle usłyszeli, że dzwonią na jutrznię u Kartuzów. Heretyk zapytał swego towarzysza, na co to dzwonią, a gdy dowiedział się, z jaką pobożnością odprawiano służbę Bożą w tym klasztorze, zawołał: o Boże, jak zajęcie tych zakonników różni się od naszego! Oni pełnią czynność aniołów, a my bydła!”. Nazajutrz naocznie zapragnął przekonać się, o czym dowiedział się z opowiadania swego towarzysza. Ujrzał tych ojców w stallach, podobnych do marmurowych posągów w niszach, zajętych wyłącznie śpiewaniem psalmów. A czynili to z taką uwagą i prawdziwie anielskim nabożeństwem, według zwyczaju tego świętego zakonu, że biedny młodzieniec pełen podziwu doznał wielkiej pociechy, widząc, że katolicy z taką czcią odnoszą się do Boga. Postanowił więc – czego później dopełnił – powrócić na łono Kościoła świętego, prawdziwej i jedynej oblubienicy Tego, od którego otrzymał natchnienie w chwili, gdy oddawał się takiemu paskudztwu. We Wprowadzeniu do życia pobożnego podaje:

„Młodzi ludzie bardzo często dają się uwieść mylnemu i niedorzecznemu wyobrażeniu, jakie mają o przyjemnościach ognia pożądliwości. Puściwszy



wielokrotnie swą myśl na fale niebezpiecznej ciekawości, rzucają się w ten zgubny ogień i giną. Pod tym względem są głupszy od motyli, ponieważ one mają jakiś powód do mniemania, że płomień jest również przyjemny, jak i piękny, gdy tamci wiedzą, że to, za czym gonią, jest niezmiernie poniżające, a mimo to nie przestają przeceniać tej ogłupiającej i zwierzęcej rozkoszy”.

Nawet najbliżsi Franciszkowi koledzy studenci nie byli wzorami cnoty. Wdowa po Aleksandrze Vernazem będzie później opowiadać w swoim mallowniczym języku, jak jej przyszły mąż, wraz z paru kolegami, urządził niesmaczną farsę, by wrzucić go w ramiona „nędznej rozpustnicy”. Potem nie wychodził z tymi swoimi koleżkami „poza swoje mieszkanie”. „Łagodny” Franciszek nawet splunął na tę „nędzną kobietę”.

Filoteę przestrzega: „Przede wszystkim strzeż się jednak, Filoteo, przywiązania do tego wszystkiego. Chociaż bowiem rozrywka byłaby zupełnie dozwolona, zawsze złem będzie przywiązanie się do niej sercem. [...] Gdy byłaś na balu, czas się posunął, śmierć się zbliżyła... Widzisz, jak szydzi z ciebie? Jak cię wzywa do swego tańca, w którym jęki twoich bliskich towarzyszy ci będą jakby skrzypce, a ty uczynisz tylko jeden krok z życia do śmierci. Mimo to można tańczyć pod pewnymi warunkami: Nie z zamiłowania, przez krótki czas, a nie aż do znużenia i zamącenia umysłu – i rzadko”.

Podczas studiów w Padwie napomina kolegów, że nie należy tracić czasu, że młodość trzeba wykorzystać pozytywnie. Na marginesie zeszytu z notatkami zapisał w formie wierszyka: „Uwaga, koledzy, czuwajcie: czasy biegną po cichu z roku na rok [...]. Ktoś, kiedyś będący młodzieńcem, gdy przygniotła go starość, opłakiwał dni, wcześniej spędzone w lenistwie”. ■ (TJ)

## Nie teatr, a „teatrzyk”

To było ważne odkrycie. Doszło do niego podczas nawiedzenia wraz z uczestnikami 27. Kapituły Generalnej salezjanów miejsc związanych z życiem ks. Bosko. Podczas naszej pielgrzymki dotarliśmy do kościoła św. Jana Ewangelisty w Turynie.

Mieszkańcy miasta nazywają go pieszczotliwie „San Giovannino” (Świętym Jassem), dla odróżnienia od miejscowej katedry, której patronuje św. Jan Chrzyciel. Kościół, zbudowany przez ks. Bosko w latach 1878-1872, znajduje się przy Corso Vittorio Emanuele II, w przestrzeni pomiędzy ulicami Madama Cristina i Ormea. To znaczy w miejscu, w którym działało założone przez niego w 1847 r. oratorium św. Alojzego. „San Giovannino” to budowla dwupoziomowa. Z ulicy wchodzi się do świątyni. To górna część konstrukcji. W podziemiach natomiast znajduje się sala teatralna. Jej scena opiera się na kilku kolumnach, które przebijają sufit i biegną dalej w górę, aby dać oparcie ścianom prezbiterium świątyni, znajdującej się powyżej. Kolumny, poza funkcją zadaną im przez architekta, mają też znaczenie symboliczne. Łączą w jednej konstrukcji oratoryjną tradycję miejsca z możliwościami, jakie wniósł w nie kościół. Oratorium św. Alojzego miało służyć wychowaniu chłopców do wiary, do spotkania z Bogiem, miało prowadzić ich do zbawienia. Nowy kościół także służył temu celowi. Kolumny z „San Giovannino” są więc łącznikiem pomiędzy typowym dla oratorium wychowawczym inwestowaniem w rozwój ludzki chłopców, w dobre zagospodarowanie czasu wolnego, w troskę o ich talenty i kulturę osobistą, a proponowaną w nowym kościele, powstałym ze względu na młodzież, modlitwą, liturgią, katechezą i sakramentami.

Wspomniałem, że w sali pod kościołem doskonale miejsce do pracy znalazł teatr. Posiadanie odpowiedniej sali oraz sceny z profesjonalnymi kulisami nie zmieniło w żaden sposób charakteru tego teatru. Jedność celów wpisana we wspólne dla kościoła i teatru kolumny zobowiązywała. Tutaj teatr nie mógł być dla teatru. Musiał być dla wychowania. Pozostał oratoryjny. Tak jak oratorium był

nastawiony na zdrową rozrywkę w czasie wolnym, umoralnienie i służbę zbawieniu młodych ludzi. To dlatego ks. Bosko oddał salę pod kościołem nie zawodowym aktorom czy zdolnej młodzieży, a swoim chłopcom. W jego teatrze, inaczej niż to było w szkołach prowadzonych przez np. jezuitów czy barnabitów, na scenę wychodziły nie dzieci arystokracji, a mali kominiarze, gazeciarze, mali murarze. Rzecz rewolucyjna w tamtych czasach. A jakże oczywista dla ks. Bosko: to takim chłopcom trzeba było zająć czas wolny i to oni mieli pójść do nieba. Oni mieli talenty i powinni się nimi dzielić, pokazać je. Sami chłopcy robili dekoracje, szyli stroje, przygotowywali oświetlenie, przeprowadzali próby recytacji, śpiewu, gry na instrumentach.

W te sprawy w naturalny sposób wpisywali się dorośli. Pomagali, podpowiadali, jak coś zrobić, jak podzielić role, pisali lub korygowali i uzupełniali młodociane teksty. Te zaś musiały być proste, łatwe do zrozumienia, odpowiednie do wieku młodocianych aktorów i niewyszukanego smaku widzów. Odbiorcy spektakli byli bowiem na miarę widowisk. Gros z nich stanowili oratorianie. Do nich dołączali znajomi, przyjaciele, krewni i dobrodzieje. Ks. Bosko dbał, aby byli związani z oratorium, aby rozumieli środowisko i potrafili odnieść się z uznaniem i zrozumieniem do inicjatywy chłopców. Taki teatr służył rodzeniu się przyjaźni, wspólnemu budowaniu, poznawaniu się, wzajemnemu akceptowaniu. Tworzył rodzinę. Pomimo niemal profesjonalnego zaplecza w „San Giovannino” ks. Bosko nie poszedł w stronę zawodowego teatru. Zadbał raczej, aby to, co robił na scenie i wokół niej pozostało na poziomie – jak mawiał – „teatrino dell’oratorio” (teatrzyku oratoryjnego).

To ważna odpowiedź na nasze czasy, w których tak bardzo liczy się efekt, kariera, skuteczność i opłacalność. ■



■ ks. Marek Chmielewski salezjanin, dr teologii, inspektor prowincji pińskiej, wykładowca w seminarium salezjańskim w Łądzie.



Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta, animator kultury  
niezależnej, poeta lingwistyczny.

**D**roga Pani Anno, na początek parę słów o tym, czym jest homeopatia. Otóż wbrew powszechnym mniemaniom, nie jest ona częścią medycyny. Homeopatia bowiem stosuje dokładnie odwrotną metodę postępowania niż medycyna. Jeśli lekarz ma do czynienia z chorym na rozwołnienie podaje mu środek zatwardzający. Homeopata podaje środek, który rozwołnienie będzie potęgował. To naczelną zasadą homeopatii. Bowiem tłumaczenie jej nazwy znaczy dokładnie „leczenie podobnego podobnym”. Zasadą medycyny jest zaś oddziaływanie przeciwieństwem. Lekarz będzie podawał przy zbyt wysokiej gorączce środek, który gorączkę zbija, homeopata podaje gorączkującemu środek gorączkę powiększający.

Naczelna Rada Lekarska w 2008 roku wydała jednoznaczne stanowisko na temat homeopatii. Jest ona dziedziną nienaukową, lekarze ją stosujący łamią przysięgę lekarską, która mówi, że lekarz nie może praktykować metod niebędących terapiami, czyli metod, co do których nie udowodniono, że są skuteczniejsze niż placebo. „Lekarz nie może posługiwać się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe, bezwartościowe lub niezwyfikowanymi naukowo. Nie może także współdziałać

## Im bardziej kaczki nie ma, tym bardziej kaczka leczy

*Nie mogę zrozumieć, dlaczego Kościół wypowiada się na temat homeopatii. Przecież to dziedzina medycyny. Dlaczego katolicy chcą odbierać matkom niemającą skutków ubocznych, naturalną medycynę. Czy to nie jest takie dzisiejsze palenie czarownic? Mieszanie się do nie swoich spraw?*

Anna

z osobami zajmującymi się leczeniem, a nie posiadającymi do tego uprawnień”. Pod oświadczeniem podpisało się ośmiu profesorów zwyczajnych, niekwestionowanych autorytetów medycznych.

Poza założeniem, że podobne należy leczyć podobnym, jeszcze jedno główne założenie homeopatii czyni ją dziedziną niewiarygodną. Otóż homeopaci twierdzą, że im specyfik jest bardziej rozcieńczony, to jest skuteczniejszym lekiem. Weźmy na

---

**Naczelna Rada Lekarska wydała jednoznaczne stanowisko na temat homeopatii. Jest ona dziedziną nienaukową.**

---

przykład oscilloccinum, mocno reklamowany zimą specyfik homeopatyczny przeciwko grypie. Jest on produkowany z serca i wątroby kaczki. Produkcja polega na rozcieńczeniu w stosunku 1:100 dwiście razy. Oznacza to, że jedna cząstka tych podrobów kaczyc jest rozcieńczana w 99 kroplach wody, roztwór się miesza i bierze z niego jedną kroplę. Tę kroplę wkrapla się do 99 kropel wody i powtarza proces. I tak należy zrobić 200 razy. Prawa fizyki mówią, że najdalej po 13. rozcieńczeniu w roztworze nie będzie ani jednej mo-

lekuły kaczki. Jednak homeopaci dalej rozcieńczają ten roztwór jeszcze 187 razy. I twierdzą, że z każdym rozcieńczeniem jest to silniejszy lek. Czyli im bardziej kaczki nie ma w roztworze, tym mocniej kaczka leczy.

To wszystko, co napisałem powyżej, można udowodnić empirycznie. Problem z homeopatią polega jednak na tym, że niektóre osoby „leczone” homeopatycznie mają problemy duchowe i psychoemocjonalne. I to jest powód, dla którego kapłani mówią do wiernych, by nie stosowali homeopatii. Z paleniem czarownic nie ma to nic wspólnego, bo to homeopaci działają wbrew nauce, uprawiając jakieś dziwne czary-mary. Jednak, ponieważ wiedza o duchowej szkodliwości homeopatii bierze się ze świadectw, nie można jej udowodnić, tak jak udowadnia się twierdzenia naukowe. Jednak ilość wątpliwości wokół homeopatii wystarcza, by odrzucić ją na Pawłowej zasadzie: Odrzucajcie wszystko, co ma choćby pozór zła. ■



# Dziesięcioro rodziców? Nie ma sprawy!

Nie ma takiego problemu, którego sprawni bioetycy i dziennikarze by nie usprawiedliwili. Eutanazja dzieci, aborcja, a teraz produkcja dzieci pochodzących od wielu rodziców – to wszystko można usprawiedliwić.

**I**niestety, nie jest to przesada. Kilka-  
naście dni temu na łamach jednego z najbardziej prestiżowych czasopism bioetycznych „Journal of Medical Ethics” ukazał się tekst, którego autorzy próbują usprawiedliwić produkcję dzieci pochodzących od kilku do kilkunastu biologicznych rodziców (w sensie ścisłym są to wnuki, prawnuki czy praprawnuki osób, które je sobie zażyły). I żeby nie było wątpliwości, oni nie tylko próbują to zrobić, ale robią to.

John Harris wraz z Césarem Palacios-González and Giuseppe Testa nakreślili w swoim tekście skutki zastosowania komórek macierzystych do tworzenia syntetycznej spermy i komórek jajowych. Teoretycznie jest to możliwe od roku 2007, a podobne eksperymenty wykonano już na myszach, które udało się stworzyć ze sztucznie wytworzonych komórek jajowych i spermy. I wedle bioetyków nieodległy jest czas, gdy podobny eksperyment będzie można przeprowadzić także na ludziach.

Bioetycy zadają oczywiście pytanie, czy takie badania będą moralnie dopuszczalne, i bez większych wątpliwości odpowiadają, że tak, o ile badania na myszach potwierdzą, że są one bezpieczne. Ich zdaniem, na tym etapie badań, będą one nawet bardziej moralne, niż pierwsze badania nad poczęciem dziecka z in vitro. – Gdybyśmy ustawili za

wysokie normy bezpieczeństwa nie mieliśmy ani szczepionek, ani zapłodnienia in vitro, ani wielu innych odkryć – oznajmiają naukowcy. A chwilę potem dodają, że dla świata lepiej jest, gdy takie dzieci zostaną poczęte, niż gdyby ich nie było. I już tylko ten jeden argument pokazuje, że etycy nie mają pojęcia, o czym piszą. Otóż tego typu argumentacja jest sensowna tylko wówczas, gdy porównujemy stan bytu i stan bytu, a nie gdy mówimy o kimś, kto nigdy nie powstał, nie został skonstruowany. Dla nie-

---

**Procedura taka daje możliwość budowania dzieci czwórki rodziców, pobranie od nich komórek i stworzenie kolejnych zarodków, które będą dziećmi poprzednich zarodków.**

---

go nieistnienie nie jest stratą, bo on już nie żyje. Całkiem realną stratą jest natomiast nieistnienie zarodków wykorzystywanych do stworzenia nowych zarodków, które dla odmiany zostaną wykorzystane do wyprodukowania nowego człowieka.

Ale bioetyków takie drobiazgi nie ruszają. Oni są przekonani, że nowa metoda, kiedy już powstanie, ma być także niezwykle użyteczna. Będą ją mogli bowiem stosować do posiadania własnych dzieci mężczyźni, których organizm nie



■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

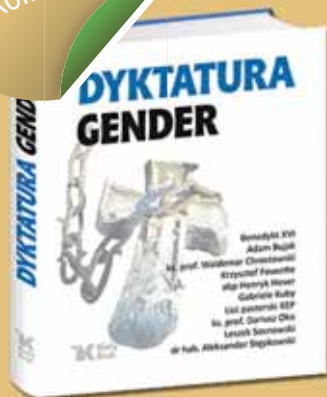
produkuje nasienia, osoby, które straciły płodność po kuracji antyrakowej, a także ci, którzy dobrowolnie się wysterylizowali, ale potem zmienili zdanie. Z możliwości takiej, podkreślają brytyjscy bioetycy, będą mogli także skorzystać homoseksualiści czy lesbijki, którzy pragną mieć dzieci, które pochodziłyby biologicznie od dwojga, a nie tylko od jednego. – Z takiej możliwości będą mogli skorzystać także single, którzy chcą poddać się reprodukcji bez potrzeby posiadania partnera czy dawcy gamet – zachwycają się nowymi możliwościami naukowcy.

Procedura taka daje także możliwość budowania dzieci czwórki rodziców (technicznie rzecz biorąc oznacza to konieczność stworzenia dwóch zarodków dzieci, dwóch par), pobranie od nich komórek i stworzenie kolejnych zarodków, które będą dziećmi poprzednich zarodków, a także wnukami czwórki dawców komórek. W dłuższej perspektywie można stworzyć całe linie potomstwa, by wytworzyć w trzydziestym pokoleniu odpowiednie eugenicznie potomstwo.

I żeby nie było wątpliwości. To nie są tylko projekty szaleńców, to jest rzeczywistość, która nas otacza. Kanada już zalegalizowała prawo do rejestrowania dzieci jako potomstwa trzech osób. A to dopiero początek. ■

Don BOSCO  
REKOMENDUJE

## DLA RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW



### Dyktatura gender

4 lutego 2014 r. Parlament Europejski przyjął rezolucję „w sprawie unijnego planu przeciwdziałania homofobii i dyskryminacji ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową”. Kraje UE będą zobowiązane uchylać ustawodawstwo w zgodzie z ideologią środowisk LGBT [lesbijek, gejów, biseksualistów i transseksualistów], a osoby wygłaszające opinie uznane za homofobiczne mają zostać karane. WHO ma wykreślić zaburzenia tożsamości płciowej z katalogu zaburzeń psychicznych; nie jest wiadome, na jakim podstawie PE wydaje dyspozycje podobno niezależnej organizacji międzynarodowej, jaką jest WHO. Z obrony skrajnej mniejszości zrodził się atak na olbrzymią większość. Z tolerancji dla odmienności – gloryfikacja dewiacji i wszelkich zaburzeń. Z badań nad wpływem kultury na zachowania człowieka – koncepcja inżynierii biologicznej. Z nowoczesnego wychowania – seksualizacja dzieci i to już od przedszkola. Ze swobody światopoglądowej – obowiązkowa ateizacja. Kompletna swawola przedstawiana jest jako prawdziwa wolność. Tak oto na naszych oczach rodzi się dyktatura ideologii gender. Ktokolwiek chce powiedzieć „tak” lub „nie” temu zjawisku lub wdać się w dyskusję na jego temat, powinien wcześniej zapoznać się z „Dyktaturą gender”.

Wydawnictwo Biały Kruk

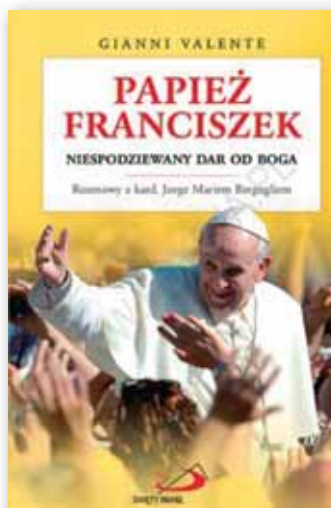
## DLA RODZICÓW Z DZIEĆMI



### Karol, który został świętym

Pierwszy film dla dzieci o Janie Pawle II, który w formule kina rodzinnego, łącząc animację, materiały archiwalne i kino aktorskie, opowiada o dzieciństwie i młodości Ojca Świętego – Jana Pawła II. W rolach głównych Piotr Fronczewski jako przyjaciel Jana Pawła II z czasów młodości, bliźniacy Andrzej i Kamil Tkacz (Kamil debiutował niezwyklej rolą w wielokrotnie nagradzanym dramacie Macieja Pieprzycy „Chce się żyć”) oraz Katarzyna Glinka. Na ścieżce dźwiękowej filmu usłyszymy, między innymi, ulubione melodie Jana Pawła II oraz piosenki popularnej Arki Noego.

## DLA MŁODZIEŻY

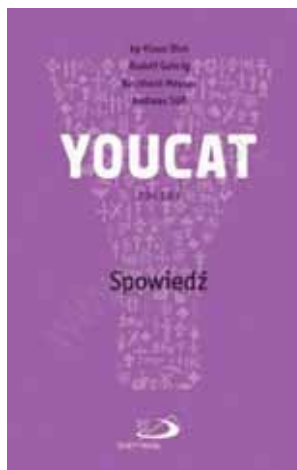


### Papież Franciszek. Niespodziewany dar od Boga

Zbiór artykułów analizujących problem dojrzałości emocjonalnej młodego pokolenia. Jest ona interpretowana z punktu widzenia różnych nauk i subdyscyplin: psychologii (psychologia osobowości, emocji, kliniczna, psychopatologia i in.), pedagogiki (pedagogika specjalna, społeczna, przedszkolna, psychopedagogika, resocjalizacja), socjologii (socjologia komunikacji, dewiacji), etyki, kulturoznawstwa, filologii.

Zbiór artykułów analizujących problem dojrzałości emocjonalnej młodego pokolenia. Jest ona interpretowana z punktu widzenia różnych nauk i subdyscyplin: psychologii (psychologia osobowości, emocji, kliniczna, psychopatologia i in.), pedagogiki (pedagogika specjalna, społeczna, przedszkolna, psychopedagogika, resocjalizacja), socjologii (socjologia komunikacji, dewiacji), etyki, kulturoznawstwa, filologii.

Edycja św. Pawła



### YOUCAT. Spowiedź

Kolejna z serii książek dla młodzieży YOUCAT wprowadzi cię w niesamowity świat spotkania z Bogiem bogatym w miłosierdzie. Przekonasz się o tym, jak ważny i potrzebny w życiu jest sakrament pokuty i pojednania. Dowiesz się, jak przygotować się do spowiedzi i co mówić w konfesjonale? Na nowo poznasz Boga, który wcale nie jest okrutnym tyranem, ale kochającym ojcem, który czeka na ciebie z otwartymi ramionami. Znajdziesz tu również liczne modlitwy i wskazówki, które pomogą ci dobrze przeżyć spowiedź, oraz dodatki przygotowane specjalnie dla tych, którzy chcą wiedzieć więcej niż inni... Zaczynij wszystko od nowa! Idź do spowiedzi!

Edycja św. Pawła



# 1%



## ZAINWESTUJ w DOBRO DZIECI ULICY W SUDANIE POŁUDNIOWYM

PRZEKAŻ NAM **1%** PODATKU  
KRS: 0000076477

### Dlaczego inwestujemy?

W efekcie blisko 50-letniej wojny domowej, dziś ponad **1000 dzieci** żyje na ulicach Sudanu Południowego. Wiele z nich trafia do gangów, cierpi z powodu skrajnego wyczerpania, wygłodzenia i ciężkich chorób.

### Jak inwestujemy?

- Zapewniamy opiekę medyczną
- Wspieramy dożywianie
- Zapewniamy edukację
- Budujemy domy dla dzieci ulicy
- Wychowujemy



Sudan Południowy



### Jak Ty możesz zainwestować w dobro?

Przełącz swój **1%** dla dzieci ulicy w Sudanie Południowym, dzięki temu zapewnisz im jedzenie, szansę edukacji i godne życie.

Salezjański Wołontariat Misyjny MŁODZI ŚWIATU  
ul. Tyniecka 39, 30-323 Kraków, tel./fax: 0048 12 269 23 33, www.swm.pl

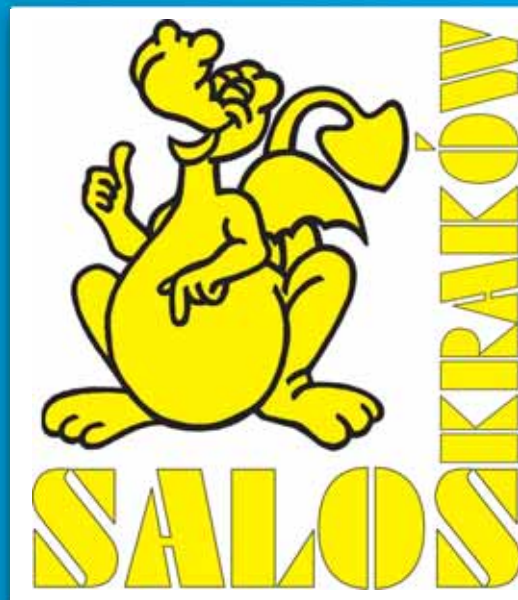


Fundacja Studencka Młodzi-Młodym, KRS: 0000270261

## PRZEKAŻ 1%

**Stowarzyszenie Lokalne  
Salezjańskiej Organizacji  
Sportowej RP**

Podczas wypełniania formularza PIT  
wpisz KRS: 0000270261  
oraz poniższy cel szczegółowy  
**SALOS KRAKÓW 292**



# Don Bosco

**Drodzy Czytelnicy!**  
**Zamówcie już teraz**  
**pismo Don Bosco**

K O Ś C I Ó Ł   R O D Z I N A   S Z K O Ł A

## BEZPŁATNIE



**Wspierając materialnie**  
**„Don Bosco”**  
**dowolną kwotą**

pomagacie ubogiej młodzieży  
w Polsce i krajach misyjnych,

- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie niktwa św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

**Zamów prenumeratę**

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)

